

1853
OBRZ
POLAKÓW i POLSKI
w XVIII. WIEKU

ZEIOR PAMIĘTNIKÓW, DIARYUSZÓW, KORRE-
SPONDENCYI PUBLICZNYCH I LISTÓW PRYWA-
TNYCH, PODRÓŻY I OPISÓW ZDARZEŃ
SZCZEGÓŁOWYCH,
służących

DO WYJASNIENIA STANU POLSKI
w WIEKU WSPOMNIONYM,

WYDANY Z REKOPISMÓW

przez

Edwarda Raczyńskiego.

...
TOM SZESNASTY.
...

POZNAN

m.h. 548.
w Księgarni Nowej na ulicy Wrocławskiej N. 36.

1842.

CYT. GŁÓWNA

42852 K. 22/4



41174/16

BYTNOŚĆ

STANISŁAWA AUGUSTA W NIEŚWIEŻU.

TADEUSZA KOŚCIOUSZKI

Kampania 1792. r. p. niego opisana.

RYS KROTKI ŻYCIA

TADEUSZA REYTANA.

KORESPONDENCYA

Stanisława Augusta.

KORESPONDENCYA

Ks. Józefa Poniatowskiego.

PORWANIE

Sanisława Augusta

przez

Konfederatów barskich.

WYDANE Z RĘKOPISMU

przez

Edwarda Raczyńskiego.



w Poznaniu. 1843. r.

PRZEDMOWA.

Dzieje panowania Stanisława Augusta tak bliskie są czasów naszych, a dowody do wielkiej sprawy tego nieszczęśliwego Monarchy tak są dotąd niedostateczne, że historya, ów bezwzględny sędzia czynów ludzkich stanowczego wyroku o nim wydać dotąd nie może. Ten wyrok aby bezstronnym wypadł, potrzeba pierwój wiele jeszcze, i bardzo wiele znosić dowodów, przemawiających za lub przeciw monarsze, który przeżył Ojczyznę swoją, luboby w innym narodzie i w innych okolicznościach panując może by

był się stał, jak niegdyś ów Cesarz Antonin rozkoszą rodzaju ludzkiego.

Wspomnione dopiero dowody, to jest materyały historyczne równie potrzebne do poznania monarchy, jako i narodu i okoliczności w których panował, ogłaszam w tomie niniejszym Obrazu Polaków i Polski. Obok przyjemnego, jak sobie podchlebiam, zajęcia umysłu, znajdzie w nim czytelnik w bytności Stanisława Augusta w Nieświżu, ślady staropolskiej gościnności i przepychu dawnych panów polskich. W kampanii Tadeusza Kościuszki znajdzie wkorzeniony we wszystkich gałęziach rządu polskiego nieład, oraz i niechęć niektórych źle myślących, których obywatelska cnota prawdziwych miłośników ojczyzny przemodź nie zdołała; w życiu Rajtana, w śród powszechnego politycznego zepsucia, spostrzeże miłość Ojczyzny niczem nie zgiętą, jaką Rzym niegdyś w Katonie i Brutusach podziwiał

W korespondencyi Stanisława Augusta obok pewnej miękości, właściwej czasowi, w którym wspomniony monarcha na tron wstąpił, upatrzy może niejeden usprawiedliwienie rządcy, który nie pierwój przystąpił do zgubnego dla kraju związku, aż w mniemaniu swoim wyczerpnął wszystkie środki obrony przeciw nieprzyjacielowi, w Korespondencyi nakoniec książęcia Józefa Poniatowskiego jawnie się okazują szlachetne uczucia Rycerza, który w każdej okoliczności, w każdym zdarzeniu żył jak Bajard i później jak Bajard poległ.



Bainformowanym będąc J0. Książę JMśc Radziwiłł, wojewoda wileński, o szczęśliwem wyruszeniu się Najjaśniejszego Pana, dnia 26go Augusta z Warszawy na sejm grodzieński i w intencji odwiedzenia domu jego; postanowił sobie, aby w granicy litewskjéj, jako pierwszy senator téj prowincyi, monarchę swego przywitał, i przedsięwzięcie uskutecznił, wia-
wszy do kompanii JW. Platera, kasztelana trockiego i szambelana So-

bieskiego. Stał on w Bielsku dnia 29go Augusta, przybywszy tam przed północą, i znalazłszy prawie biorącego się do spoczynku NPana. Przez kwadrans miał honor jemu prezentować attencyą swoją i wraz napowrót do Nieświeża pojechał pocztą, odprawivszy całą tę podróż sto i kilkadziesiąt mil, w czterech dniach z powyższą informacją o całej świecie Jego K. Mci, do domu swojego spodziewanej. Należeli zaś do niej: JWielmożny Chreptowicz, podkomorzy wielkiego księstwa litewskiego; JX. Biskup Naruszewicz, pisarz w. ks. lit.; JP. Komarzewski, generał-major; poseł rawski; JP. Szydłowski, star. i szambelan JK. Mci JP. Morawski, rotmistrz kawalerii narodowej, szambelan JKMci; JPan Badeni, sekretarz JKMci i poseł krakowski; JPan Białopiotrowicz, sekretarz pieczęci w. ks. lit.; JPan Gawroński, kanonik

krakowski i lektor JKMci; JPan By-szewski i Michniewicz, adjutanci; JPan Siarczyński, sekretarz JKMci; JPan Hondziewicz i Gobel, kanceliści gabinetowi; JPan Boekler, doktor; JPan Ryx, starosta piaszczyński; JPan Jechtoll, ober-felczer; JP. Lesser, Kruszyński i Remiszewski, paziowie; JPan Brunet, Belgram i Rausan, kamerdynerowie; JPan Korzeniowski, furyer etc.

[Dnia 15go Septembra przybyliśmy do Snowia, dóbr JPana Redultowskiego, chorążego nowogrodzkiego, około południa, gdzieśmy obiadować i nocować mieli. Zastaliśmy dom bardzo wygodny, murowany, z skrzydłami i rozmaitem pomieszkaniem. Na dziedzińcu spotkali NPana gospodarze ochoczy z rodziną i niektórymi obywatelami województwa. Wprowadzony był Najjaśniejszy Pan do

swego apartamentu wygodnego i witalny od przytomnych. Były tam damy, Zienkowiczowa, kasztel. smoleńska; siostra gospodarza Redultowska, domu Rzeuska, gospodyni; Kuncewiczowa, z domu Jalińska; Lopotowa, z domu Morawska i Platerowa, z domu Rzewuska. Z kawalerów byli Plater, kasztelan smoleński; Lopott oboźny w. ks. lit.; Obuchowicz, podwojewódzic; Morawski, szambelan; Kuncewicz i wielu innych sąsiadów gospodarskich.

Nastąpił zaraz obiad dla NPana i jego dworu, po którym wkrótce przybyli: książę wda wileński, książę podkomory w. ks. lit, Kościółkowski marszałek, Morykoniowicz chor. wielki, exstarostowie brzeski i piński; Oskierko, marszałek ośmiański; Oskierko, marszałek mozyrski; Wojniłowicz, podkomorzy nowogrodzki; Brzostowski, wojewodzie inflancki;

Sulistrowski, pułkownik; tudzież innych kilkunastu urzędników z różnych województw i powiatów z oświadczeniem NPanu powinno uszanowania.

Król JMci przywitawszy mile księcia wojewodę wileńskiego, księcia podkomorzego, oraz tych wszystkich, co z nimi przybyli, bawił się blisko godzinę konwersacją; potem chodził z całą kompanią po ogrodzie, a że czas był zimny, wróciwszy się do swego przedpokoju po odjeździe księcia wojewody wileńskiego z bratem jego księciem podkomorzym i przybyłymi do Nieświeża, udał się do gabinetu. Przy odjeździe swoim książę wojewoda miał umowę względem straży pokojów Najjaśniejszego Pana, i w tem dał preferencyą nad milicyą swoją kawalerii narodowej. Uczyniony atoli był układ, aby przy wyjeździe z zamku N Pana, zawsze

była eskorta złożona z 20 kawaleryi narodowej i tyleż towarzystwa chorągwi złotej ordynacyi nieświeżkiej. Nim nastąpiła kolacya, wychodził NPań z swoich pokojów po trzy razy, dla bawienia się z damami, naostattek około 9tej pożegnał kompanią. Tegoż wieczora słyhać było odgłos armat nieświeżkich, który był znakiem radości z blizkiego przybycia Miłościwego Pana.

Dnia 16go Septembra we Czwartek, woła Najjaśniejszego Pana była, aby wyjechać z noclegu o godzinie 9tej zrana, ponieważ Snów tylko o półtrzeci mili leży od Nieświeża, więc po śniadaniu daném dla dworu, wyjechał Najjaśniejszy Pan o naznaczonej godzinie, udarowawszy gospodarza pierścieniem z cyfrą swoją kameryzowanym.

Ułożony był porządek między kawaleryą narodową pancerną, która z Pińska konwojowała, a milicyą nadworną księcia wojewody, iż pierwsi (jako się wyżej powiedziało) przedpokoju królewskiego i osoby jego straż trzymać mieli. Inne zaś wszystkie warty milicyi księcia poruczono, z dependencyą od adjutanta królewskiego, dyżur mającego, od którego miały być odbierane parole i wszystkie przyzwoite rozkazy. Bóg zdarzył tego dnia żadaną pogodę, choć czas był zimny i ostry po trzydniowych slotach, wszelako potrzebne były deszcze te dla uchylenia kurzu, jakiegośmy się w tym tłumie ludzi i koni i powozów spodziewali. Cały szwadron kawaleryi narodowej, brygady pińskiej, assystował NPanu; wozy wszystkie szły rędem za poprzedniczą landarą Pana Miłościwego. Z pobocza przybywała szlachta na

koniach tak dalece, że do Malewa, wioski księcia kasztelana trockiego o półtory mili od Nieświeża leżącej, już się w dwoje assystencya pomnożyła. W Malewie także poczęliśmy słyszeć huk armat, dających znać o przyjeździe Pańskim. Trzy z tych dział, nazywające się całe kartony, darowizna niegdyś króla Jana, od 48 funtów kule noszące, słyhać było, jak się namieniło wyżej jeszcze w nocy w Snowie, o półtrzeci mili leżącym od Nieświeża. U tegoż Malewa znaleźliśmy chłopstwo w rzędzie stojące po obu stronach gościńca jeden od drugiego po kilka kroków, które bez przestanku *vivat!* król pan nasz miłościwy, pokrzykiwało.

Pokazywały się nad gościńcem gromady ludzi, przypatrujących się temu widokowi, a im bardziej Najjaśniejszy pan zbliżał się do miasta

wolnym krokiem w otwartą landarzę, przybrany w mundur kawaleryi narodowej usarskiej, tem więcej koni i ludzi przybywało, bo i to chłopstwo, które po drodze stało, szło za powozem, wołając bez ustanku, *Vivat.*

O ćwierć mili za Malewem stały konie powodne książąt z dwiema koniuszemi Borzęckim i Kamińskim dla dworu Najjaśniejszego pana, i koń bardzo piękny pod suto haftowanym dywdykiem dla samego monarchy, jeżeliby sobie życzył jechać konno. Pan miłościwy podziękowawszy koniuszemu za tę attencyą książąt, dalej w landarzę podróż kontynuował, a dworscy wszyscy przesiedli się na wspomniane dzielne konie; tymczasem nieustawały huczeć armaty i pomnażała się assystencya z powozów i konnych. O pół mili od Nieświeża zajechał drogę konno jasnie wiel-

możny Morawski, generał-leutnant i pisarz wielki litewski z Platerem, pisarzem polnym i bratem swoim szambelanem i rotmistrzem w asystencji kilkudziesięciu koni, donosząc o stojącym w polu szwadronie kawaleryi narodowej ussar., mającej konwojować Najjaśniejszego Pana z Nieświeża do Grodna, i czekając rozkazu, jeśli ta kawalerya miała czynić swoje manewry.

NPau kazał się zastanowić powozom, i wysiadłszy z swojej landary, szedł w pole za gościniec, gdzie blisko pół godziny przypatrywał się rzeczonym manewrom, z pochwałą pięknych ludzi, koni, exercerunku. Część tej kawaleryi pobiegła przodem do Nieświeża, na wyznaczoną sobie wartę, część pomnożyła asystencyą, idącą za landarą. Jeśli policzymy wieśniactwo zebrane, a przez półtóry mili w rzędach gę-

sto stojące, można mienić, że pół mili od Nieświeża już było do szczęściu tysięcy ludzi pieszo, konno i powozami asystencyą składających. — Niedługo potem ujrzelśmy uszykowaną na pagórku chorągiew złotą ordynacyi nieświeżkiej z szlachty złożoną na koniach w mundurach, to jest, w kontuszach granatowych z wylogami czarnymi i w żupanach paliowych. Było tej szlachty około dwieście z górą koni z proporcami koloru karmazynowego i czarnego, pod swoimi rotmistrzami; w porządku tej wspomnioną chorągwi, po skrzydłach uszykowanej, siedziało 80 ludzi zbrojnych w armaturę starożytną, to jest, w kirysach, nabójczykach i szyszakach żelaznych na głowach, którymi wszystkimi komenderował JPan Janowski, pólkownik, z buzdyanem w piękną przyodziany zbroję. Ci uzbrojeni ludzie mieli w rękę staroży-

tne kopije z dłuższemi chorągiewkami, która różnica przy powiewnym wietrze piękny widok sprawowała. Z tego miejsca ujrzelśmy miasto Nieśwież z jego całą pozycją, widząc doskonale z osobna zamek, pałac, ratusz i kościoły pojezuicki, bernardyński, dominikański, panien Benedyktynek, rynek, kilka ulic i szkołę żydowską murowaną, tudzież w blizkości za miastem górę Świętomichalską, na której był kościół i wspinały klasztor, niegdyś nowicyatu jezuickiego; jako też nie zbyt daleko tego miejsca pagórek, otoczony wielkim i pięknym lasem, opactwo świętokrzyskie Benedyktynów, dalej potem było widać rezydencją letnią książęcą, Alba nazwaną, o czem wszystkim mieliśmy zupełną explikacyą od assistujących naokoło powozu NPana. Po examine całego miasta, ujrzelśmy stojące 12 koni

powodnych, bardzo pięknych, w suchych rzędach i pod haftowanemi dywdykami, które pod ów czas wzięte były ze skarbcu; dalej stali uszykowani we dwa rzędy strzelcy, do puszczenia strzały należący, w zielonych żupanach i szarych kurtkach, w liczbie do ośmiu set, mający w ręku fuzye.

Zajechał potem drogę NPanu książkę podkomorzy w. ks. lit., książkę Sapieha, jenerał artylerji, JPan strażnik Judycki z wielu oficerami; a nakoniec o ćwierć mili od Nieświeża, stały uszykowane województwa wileńskie z dwiema powiatami, to jest, z ośmiańskim i wilkomirskim i mińskim, z powiatem mozyrskim i nowogrodzkim. Do zbliżającego się Najjaśniejszego Pana w porządku tyśiącznej assistencyi podjechał książkę wojewoda wileński, na bardzo pięknym koniu tureckim, pod dywdy-

kiem, na tle srebrném, na którém zamiast haftu, były grube złote sztuki kameryzowane przyszywane. Był to rząd po królu Janie na dom książąt spadły. Sam książę był przybrany w mundur województwa swego, a na głowie miał kołpak soboli z kilką brylantami, kilkadziesiąt tysięcy dukatów wartującemi. Co do prawdy wznowiło postać starożytnych Polaków. Konia pod książęciem dwóch prowadziło masztalerzy, miał zatém książę mowę do króla w te słowa:

Najjaśniejszy Królu!

„Ojcie powszechny, od narodu ulubiony, któż przekonany nie zostanie, że nosisz w sobie drogi zlew krwi jagiellońskiej wiekopomną pamiątką uwielbioną, a przez pobudki onej wysilasz niespracowaną i najczulszą troskliwość swoją, szczególnie dla powszechnego uszczęśliwienia. Podej-

mujesz mile przykre trudy podróży, nawiedzając i oglądając kraje rządom swym podległego królestwa, z dwóch wielkich i walecznych narodów świętym węzłem unii w jedno ciało rzplętej złączonego.

Wypadł los szczęśliwy dla prowincyi litewskiej od nieśmiertelnych w sławie wiekopomnej przodków twoich Jagiellów, królów najmiliej ukochanej, odnawiasz N Panie dawne zaszczyty domu mego, zawsze ku swoim monarchom przywiązanego, dobrotliwém przybyciem swoim właśnie w tym miesiącu, w którym sławnej pamięci Władysław IV. od poprzedników moich przyjmowany w tém mieście i zamku nieświezkim przez kilka dni gościł.

Z niewymowną uprzejmością serca witam Cię Najjaśniejszy Królu w domu moim z tém liczném gronem zacnych i cnotliwych obywateli z

różnych województw i powiatów zgromadzonych. Składałem powszechnym głosem pokorne dzięki i wysokie sławienie ojcowskiej dobroci.

Wpatruj się dobroczynny Panie w radosne czoło i twarze otaczające Ciebie, wzieraj w serca ich, są czyste, samą tylko wiernością obywatelską, najżywszą miłością przywiązania do monarchy swojego zajęte.

Uwieczni najodleglejsza potomność chwałę Twoję Królu, oddaj i złącz z miłością obywatelską zupełną ufność narodu wzorem i wyrazem przodka Twojego Stefana.

Słuchał mowy Najjaśniejszy Pan, stojąc w landarze odkrytej, mając głowę nakrytą kapeluszem; myśmy też stali, wspierając Pana. A gdy książę przestał, odpowiedział mu i zgromadzonym wojewodziańom w słowach, tonie, wyrazach i słodyczy twarzy tak mile i uprzejmie, że słu-

chających do placu pobudził. Atten-cya zaś choć w tym tumultie tak wielka była, że głos Pański wyraźnie od wszystkich był słyszany. Przystępowali potem kolejno Urzędnicy Województw i powiatów, witając monarchę. Od Wileńskiego mówił Tyzenhauz, od Osmiańskiego Oskierko Marszałek, od Wilkomirskiego Kocialkowski Marszałek, od Mińskiego Pruszyński Podkomorzy, od Mozyrskiego Oskierko Marszałek, od Nowogrodzkiego Woynilłowicz Podkomorzy w te słowa: „Wyznawać powinna wierność i czułość WKM. P. N. M. w każdym czasie najpierwszą, oraz najmilszą poddanych jest powinnością. To do wszystkich w powszechności Obywatelów ściągające się prawo znamy i czujemy najszerzej, najżyczliwiej tak my tu zgromadzeni, jako też wszyscy wojewodziwa Nowogrod: Obywatele, a



współbracia nasi w Domach pozostali, a tym powinniej za najosobliwszą bierzemy słodycz i uznajemy za uszczęśliwienie, iż WKMość Pan N. Mił. najlaskawszą swą nawiedzać nas raczysz bytnością. Jestże co, coby bardziej wiernych podanych podwładnych niewypowiedzianą radością serca i umysły nasycać mogło, jak gdy Najlaskawszy Ojciec Ojczyzny, dozwala ludowi swemu wiekami oczekiwanego i najpożądańszego zaszczytu. Udział tej Łaski WKM. Pana N. Mił. najcelniejszą w wieku niniejszym dla wdztwa naszego staje się epoką, którą jak my z najpowinniejszą czią, niezrównanym ukontentowaniem wielbimy i czcimy tak najpoźniejsza potomność szczycić się nieprzestanie, że to nam dozwolone szczęście będzie rękojmią zaprziesiężonej a nieśkazitelnej, dla WKM. Pana N. Mił.

wierności, którą do ostatniego tchu życia dochowywać będziemy.“

Wszyscy mówili z koni, a N. Pan sam stojąc wszystkim odpowiadał z taką przytomnością i stósownością do mow urzędniczych, jakoby one pierwaj był czytał. —

Tymczasem które wdztwo odbyło swoje powitanie, zaraz po uczynionej odpowiedzi królewskiej ruszało się przodem do assystencyi, aby jedne drugim zamieszania nieuczyniły. Książę Wda z senatorami, dygnitarzami i pierwszymi urzędnikami jechał też przed powozem Królewskim konno, a gdy go N. Pan mocno obligował i usilnie nalegał, aby siadł do pojazdu, książę za tę monarchy podziękowawszy łaskę, dla tym większej attencyi, nieodmienił przedsięwzięcia swojego w dalszym assystowaniu konno przed powozem. —

Wojewodzenie przytomni, oprócz



wielu innych, którzy się tu niewyrażają, z pierwszych urzędników, byli następujący: Amforowicz generał adiutant, Brzostowski Wdzie Inflancki, Bystry Starosta Mniowski, Bialo-Piotrowicz sędzia Nowogrod. Bykowski chorąży miński, Broniec podczaszy miński, Krasicki hrabia, Buchowicki pod Wda wilen. Buchowicki sędzia, Bogdanowicz starosta, Bobrowski sędzia, Bykowski podczaszy, Czochowicz podsta. Chrapowicki instygator WK. Litt. Chmara Stol. Min. Dowgialło pisarz Domeyko Skar. Ginter Pod. Nowogrod. Gosławski Skar. Gorski chorąży Pras. Górski szambelan, Hordyna Miecz. nowogrodz. Judycki strażnik WK. Lit. Janowicz podstoli Wit. Kościalkowski mar. wit. Kuszelewski prezyd. Kościalkowski strażnik wil. Kuszelewski sędzia wilk. Kijakowski Skar. Krasieński star. Karsak sędzia ziem. poło. Kublicki pisarz grodz. wilk.

Kamieniecki stol. Łopot Exobożny WXL. Łądzki star. Łukaszewicz gener. adiutant. Maćkiewicz sędzia osz. Morykoni Pisarz WXLitt. Handryn pułkownik, Morykoni podkomorzy wilko. Morykoni podstar. Masalski podczaszy. Mirzyjewski podczas. Mackiewicz skarb. Niewierowski skarb. Oskierka mar. mozyr. Olędzki star. Odyniec pisarz grodz smol. Obuchowicz sędzia grodz nowogrodz Oskierka sędzia ziem. mozyr. Ostrorog szambel. JK. Mo. Pruszyński podkomorzy min. Pawlikowski podczaszy min. Pusłowgen. adiutant. Peterson gener. adiutant Podwirski sędzia Ziem. połoc. książę Albrycht Radziwił rot. ussar: exsta. rzeczycki. Ratynski obożny minski Redultowski, chorąży nowogrod. Seweryn Rzewuski chorąży WXL. Rewiński prezyd. ziem. nowogrod. Reyten pisarz ziemski nowogrod. Szyszko Obożny. Świętorzecki pisarz ziem. min. Sli-

zen sędzia grod. min. Szpinik sędzia grodz. poloc. Tuchanowski łowczy nowogrod. Swaryczewski brygad. korpusu kadetow. Odkowiczski prezyd. ziem. min. Wołodkowiec pisarz ziem. Wojniłowicz podkomorzy nowogrod. Wołodkowiec starosta. Wolk stolnik, Woyniłowicz sędzia grod. nowogrod. Wereszczaka deputat, Wojniłowicz woj. nowogrod. Wendorff kawaler maltański, Zienkowiec starosta, Zawisza pułkownik, Zawisza poseł miński. Tudzież JJ panowie Abramowiczowie. Bohuszeiczowie. Blenkińscy Brzezinscy, Bartoszeiczowie, Baczyńscy. Burzyńscy, Brzescy, Buchowscy, Bersniewiczowie, Baykowscy. Chodzkowie, Chomoccy, Chmielewscy, Chelchowscy, Czuzelowie, Cieszejewscy, Cwirkowie, Cudowscy, Czyzemscy.

Dańkiewiczowie, Downarowiczowie, Dąbrowscy Domejkowie, Domanscy, Dederkowie.

Estkowie, Fiedorowiczowie, Felkierzambowie.

Gąsowscy Gnatowscy Grzyccy, Giabiltowie, Goluchowscy.

Hutorowiczowie, Hatkowie, Hryniewiczzy, Haskowie, Hordynowie, Hlebowscy, Halkowie, Hryckiewiczowie, Hacıny, Harasimowiczowie.

Jankowscy, Jasinscy, Iwaskiewiczowie, Jawdzielewiczowie, Jabłonscy, Józefowiczowie, Jasmanowie, Iwanowscy, Iwaninscy, Kościelkowie, Komarowie Kurczewscy Kulewiczowie Kraiewscy, Kijakowscy, Kielczewscy, Korsakowie, Kubliccy, Koreywowie, Kaczanowscy, Kiersznowscy, Krzywobłoccy, Kałenczynscy, Kondratowiczowie, Kleszewscy, Krasowscy.

Lysakiewiczowie, Łukaszewiczowie, Łowiccy, Łaniewscy. Mikoszowie, Mirscy, Mokłokowie, Mogolnicy, Malawscy, Mierzejewscy, Markiewiczowie, Miladowscy.

Pieglowscy, Przyborowie, Pochowscy, Pawlikowscy, Puzynowie, Petrozelinowie, Prolasewicowie, Piaseccy.

Rudzińscy, Rymorowie, Rejbnicowie, Romanowscy, Sulistrowscy, Sorokowie, Święciccy, Supinscy, Sadowscy, Szymanowscy, Starzewscy, Suszyscy, Szyzskowie, Sadowscy, Suzinowie, Suszynscy, Swierzewscy, Stajewiczowie, Strzelbicey, Swiderscy, Sielanowie.

Tolkaczowie, Trzeińscy, Tuchanowscy, Tarasiewiczowie, Ulanowscy, Weryhowie, Wołodzkowie, Wozinscy, Wrzoscowie, Woroniczowie, Woydzbanowie, Woyciehowscy, Wezenhowie, Wileżewscy, Wolscy, Zabłoccy, Zawierscy, Zołądkowscy, Żyzemscy, Zdanowiczowie, Zacielscy. Wtej tedy assystencyi, szlachty, niekładąc familij książęcój licznój, która do tego przyłożyła się aktu, jachaliśmy.

Lecz wyrazić niemożna takiego widoku, chyba kto był na elekcyi

królewskiej, ten jego wspaniałość wystawić sobie może. Jechaliśmy aż do bramy tryumfalnej na przedmieściu Kazimierz nazwaném zbudowanój, mającej napis: „*Letitiae et felicitatis publicae et Stanislae Augusto Regi Poloniae, Magno Duci Lithuaniae Carolus II. Dux Radziwillus.*“

U bramy witali żydzi oracyą i ofiarowaniem sztuki, jakie się kładną zamiast serwisów u stolów taflowych z różnemi figurami i piramidą ukoronowaną, herby i cyfrę królewską na sobie mającą. Dalej gdyśmy przejechali przedmieście, zatrzymał się NPan przy bramie miejskiej, gdzie na moście stał magistrat, a wójt Magdeburgii nieświeżkiej, powiedział bardzo piękną mowę w te słowa: „Miasto Nieśwież prawem łaski i przywilejów sobie nadanych od 200 lat królewskie, prawem władcy i dziedzictwa zawsze książęce, kiedy dziś w obrę-

bie swoim królewski Twój Majestat oglądać ma honor, kiedy nadzwyczajną radością napelnione, zabiega Ci drogę z oświadczeniem winnego hołdu i poddaństwa, a klucze twierdz swoich składa na podnożu tronu Twojego; czem bardziej Ci Miłościwy Królu wierność, miłość i uszanowanie swoje wyrazić może, jako naśladując Warszawę, która niegdyś przy tryumfalnym wjeździe wielkiego króla swojego Jana III. ten prosty ale szczery na nowo wystawionej bramie wyrysować kazała.

„Królu ku nowej wjazdu Twojego ozdobie,
Otworem bramy stoją, bardziej serca Tobie.“

Tak N. Panie! serca obywatelów wszystkie tak Ci są otwarte, jak ojcowskie Twoje przed nami nie jest zamknięte. Obejmujesz niem nietylko publiczne całego kraju, ale szczególne miast i obywateli Twoich pożytki: zakwitnienie handlu, ułatwienie ze-

glugi, zbogacenie miast, są to wielką częścią prawdziwie ojcowskiej i królewskiej nad całym krajem opatrności Twojej.

Wjeżdżaj zatem Miłościwy Królu w to miasto wdzięczne majestatowi Twojemu, a jako dziś JO. książęcia JMci wojewodę wileńskiego, pana naszego najpożądańszą bytnością swoją uszczęśliwiasz, tak nas wiernych Twoich i Jego poddanych, królewską protekcją Twoją zaszczycać nigdy nieprzestawaj.“ —

Oddał potem królowi JMci na tacy klucze od miasta wałami naokoło ufortyfikowanego, które JKMość przyjąwszy mile, nazad powrócił. Brama miasta miała na sobie napis pod cyfrą królewską i herbami:

„Aperite portas principi vestro et introibit Rex.“ Potem gdyśmy wjechali w ulicę Wileńską nazwaną, widzieliśmy miasto gęstym ludem po uli-

cach, oknach i gdzie kto tylko mógł patrzeć, napelnione. Jadąc około ratusza w rynku prezentował broń cały batalion garnizonowy z 900 gimejnow grenadierów złożony, których komenderował JPan Radziszewski pisarz grodzki, podówczas poseł nowogrodzki, pułkownik i jeneralny komendant milicyi książęcej. Dalej na drugim wielkim placu przed kościołem pojezuickim stała dragonia w liczbie do 300 ludzi dla parady i dawania ognia. W kościele był przygotowany pulpit axamitny z takimże wezgłowiem, na którego boku stało 30 ludzi ubraonych od stóp do głowy w żelaznych zbrojach, trzymających w ręku alabardy. Wszedł NPan z cmentarza do kościoła, prowadzony od JKs. Wodzińskiego, biskupa smoleńskiego pontificaliter ubranego, przy odgłosie na chórze orkiestry i biciu z armat nieustannem. Przed kościołem stojące warty,

niedopuszczaly wejścia gminowi, przeto ten kościół wspaniałością i architekturą w całej Litwie zaszczycony, był samemi tylko zacniejszymi z szlachty i duchowieństwa napelniony.

Po odśpiewaniem *Te Deum laudamus*, przystąpił do pulpitu Jks. biskup smoleński, prosząc NPana, aby pozwolił mówić do siebie Jks. Kalembrynkowi, kustoszowi smoleńskiemu, jako proboszczowi miejsca tego. Ten godny exjezuita, sławny przymiotem kazuodziejstwa jeszcze w zakonie swoim i honorem miewania kazań w kolegiacie warszawskiej, nieomylił dobrej opinii o sobie w powitaniu króla, a to w te słowa:

„Wielkie kstwo litewskie, a w tem „kstwie wielki dom ks. Radziwiłłów, „dziś radości swojej objąć nie może „kiedy WKMśc Pan Nasz Mił. w tej „prześwietniej prowincyi po tem książę-

„cem mieście gościnny tron Twój zakładać raczysz.“

„Wiem N Panie, że dom ks. Radziwiłłów, nieraz zaszczycony był gościną monarchów swoich. Niegdyś Zygmunt August bytnością swoją udarował kscia budynki, ale jak silne miał powaby w pięknej Barbarze, rzecz jest wiadoma potomności. Władysław IV. tenże sam Nieśwież i w tymże miesiącu Wrześniu uszcześliwił trzydniową gościną swoją, ale iż tak rzekę mimojazdem, moskiewską mając wyprawę przed sobą.“

„Jan Kazimierz w Białej z całym prawie senatem i sejmem kilkudziesięciu i wspaniałem przyjęciem Michała księcia Radziwiłła, podkanclerzego i hetmana polnego w. ks. lit. uczczony był, ale i ten wstęp nie był mu zdrogi.“

„August II. z wrodzoną mu wspaniałością przyjęty był w Birzach, ale

„tam go ściągnęła wojna szwedzka i rada z Piotrem Wielkim.“

„Twój przyjazd N Panie jest przyjazd szczególnie z powodu łaski i dobroci, z powodu szacunku i przyjaźni dla naszego kscia, ojczyznę i Twój majestat nieskończenie kochającego. Wodzisiz WK Mość ten piękny orszak najgodniejszych obywateli tron twój otaczających: są to wierni a najlepszego z królów kochający, poddani Twoi; są to węzłem krwi z książętami Radziwiłłami złączeni, albo życzliwi tego domu przyjaciele, a tem samem całe Twoi. Wodzisz na ich czele wierną radę kscia wdę wilens. z jednej, a z drugiej strony w. podkomorzego Twego, braci którzy na podziw wielkiemu światu z sobą zjednoczeni, dziś w tym jedynym niby certować zdają się, którzy z nich Ci większe N Panu usza-

„nowanie i przywiązanie swoje oka-
 „zać może.“

„Ach! książęta panowie moi! Znam
 „ja czule serca Wasze, umiejące sza-
 „nować łaskę królewską; znam to,
 „że będzie najwspanialsza epoka w do-
 „mu waszym ku wiecznej pamięci na-
 „stępnych wieków, temi słowy zapi-
 „sana: Stanisław August król polski,
 „król naród swój kochający, od naro-
 „du ukochany w r. 1784. dnia 16go
 „Września sześciodniową gością Ka-
 „róla kscia Radziwiłła, wdę wileńs.
 „w Nieświeżu uszczęśliwić raczył.
 „Niech nietylko w pamiętnikach do-
 „mu waszego, ale w sercach najpó-
 „źniejszych następców Waszych wie-
 „cznie wyrytą zostanie.“

„Królu! najlepszy ojciec ojczyzny
 „i poddanych Twoich. Kroki Twoje
 „wszystkie, które teraz czynisz po
 „Twoim kraju, daleko są piękniejsze,
 „niżli kroki innych monarchów po kra-

„jach cudzych, „tamtych interes, cie-
 „kawość i polityka tobie N. Panie
 „miłość i pożytek narodu jedynym jest
 „tej całej podróży przewodnikiem i
 „towarzyszem; każdy krok twój jest
 „to krok Aureliusza cesarza, o któ-
 „rym napisano: Omnia inspicere et
 „omnibus prospicere Aurelius voluit,
 „sam wszystko oglądać, sam wszy-
 „stko opatrzyć chciał Aureliusz.

„Po twoich N. Panie już czynio-
 „nych i czynić się mających krokach
 „piękniej, trwalej niż kwiaty po rosie
 „nauki, wszelkie kunszta, handel, prze-
 „mysł, obyczajność, wszystko zakwita
 „w kraju, a ślady obywatelskich kro-
 „ków twoich, po samych bagnach
 „suszonych, po rzekach połączonych,
 „nigdy zatarte niezustaną. Omnia in-
 „spicere et omnibus prospicere Stani-
 „slaus voluit.

„Już tedy N. Panie dziś od Gospo-

„darzów i od całego stanu świeckie-
 „go przyjmujesz łaskawie te oświad-
 „czenia wdzięczności i cześć powinna.
 „Możeszże nierzucić łaskawem okiem
 „i na nasz stan duchowny? myśmy
 „niemałą częstką troskliwego i ojcow-
 „skiego Królowania twojego; myśmy
 „równie wierni i jakoż - kolwiek uży-
 „teczni poddani twoi, przynajmniej do
 „rozsiewania tego światła po całym
 „kraju, które wzniciłeś i wznie-
 „casz po wszystkich stanach; my
 „też zbliżać się do tronu twojego od-
 „ważamy, gdy od tronu twojego do
 „tronu Boskiego obracamy się z wy-
 „laniem sere i prózb naszych za słod-
 „kie nad nami panowanie. Ja zwa-
 „szcza N. Panie niegodny teraz stróż
 „i dozorca tego domu Bożego, który
 „przed 20 laty, niewiem Mił. Królu,
 „jeśli mi się godzi odnowić najslod-
 „szą tę pamięć, miałem honor mie-

„wać kazania i szczęśliwego obrania
 „i wstąpienia na tron winszować W.
 „K. Mości Panu M. Mił. z ambony
 „warszawskiej, ja mówię z młodu
 „do pisma ś. przyzwyczajony; słowy
 „tegoż pisma wołam do Boga „Dies
 „super dies adde et annos ejus auge
 „a generationibus in generationes. —
 „Wielki Boże przydawaj dni do dni
 „królowi naszemu, a drogie lata onego
 „przeciągaj od rodzaju do rodzaju.“ —

Nowa jeszcze fatyga była dla
 monarchy i pierwszego w narodzie
 swym mówcy, ale fatyga z podróży,
 umysł czerstwy, obfity w myśli, a
 zawsze przytomny, dostarczył tyle
 w odpowiedzi na mowę proboszcza
 pięknych i poważnych wyrazów wie-
 kopomną Radziwiłłow sławę przyno-
 szących, że w tej świątyni zdawało
 się nam bóstwo jakieś mówiące sły-
 szec, wszystkich poruszające słucha-
 czów. —

Ruszył potem NPan do zamku stawami otoczonego, obszerną, prostą i wspaniałą na 2000 kroków długą groblą z miastem złączonego, w tej assystencyi u wałów zamkowych i bramy JPan de Ville, major i komendant cytađeli ofiarował NPan klucze, które pan Mił. przyjąwszy, onemuż powrócił i pod całą bytność swoją powierzył. Gdyśmy wjechali na dziedziniec, działa fortecy i cytađeli nieświeżkiej wydawszy około tyśiąca razy ognia, huczeć przestały, a N. P. wszedłszy do sali nazwanej hetmańskiej przed pokojami swemi, znalazł oczekujące siebie państwo i urzędników w takim nacisku, że się ledwo można było przecisnąć do pokoju. Lecz to było około godziny drugiej z południa, przeto N. Pan zabawiwszy się krótko, poszedł do swoich pokojów, wspaniale i we-

dług godności majestatu umeblowanych jako to: znalazł w pokoju audiencyonalnym obicia najprzedniejsze francuzkie, złotem, srebrem i kolorami haftowane. Tamże rozbity był tron po królu Janie przez sukcesyą spadły, a pod nim nad krzesłem zawieszony był portret wielkości żywej N. Pana; na środku lustro wielkie, ramy u zwierciadła, jako też wszystkie poboczne lichtarze były srebrne, w pokoju zaś sypialnym obicia axamitne z złotem. Sala ta dla tego się nazywa hetmańska, że w niej malowani są wielkości żywej wszyscy hetmani litewscy od początku aż do teraźniejszego czasu. Między którymi jest sztuka wielka szpalerowej roboty, czyniąca honor manufakturze kraiowej, wyobrażająca księcia Michała Radziwiłła H. W. L. i Wdę wileńs. na koniu wielkości żywej

czyniącego popis z wojskiem lit. przed Augustem III. pod Zabłudowiem. Też samej fabryki, widzieliśmy szpallery na kilka pokojów wyobrażające historią XX. Radziwiłłów, z srebrnymi szeroko haftowanymi brzegami, i stoł wielki, ramy ze zwierciadła, lustro wielkie wiszące i wszystkie poboczne giridony, ekran wielki do komina, były srebrne najpiękniejszej starożytnej roboty: wszelkie sztuki jedne oblewane, a drugie grubo robione. — Łóżko paradne z bogatej materyi, na dnie sutem z srebrem i złotem grubym, gęstym i szerokim haftem było robione, bardzo kosztowne, wyszłe niegdyś w prezencji od króla francuzkiego dla króla Jana. — Całemu dworowi królewskiemu wyznaczone były udzielne pokoje, nietylko wygodne, ale i okazałe. Wszędy meble materyalne i wszystkie wygody, albowiem Xzę. zreperował, odnowił

i wygodniejszym sposobem rozrządził cały zamek gustem swoim tak dobrze, że ten gmach zdawał się być in-szym, niż był dawniej. — Wszedł potem NPan z swego pokoju do wielkiej sali, gdzie były zebrane damy mające na czele JW. wojewodzinę Smoleńską, zaproszoną od księcia do Nieświeża, panią z urodzenia, urody, rozumu, cnot a pokrewieństwa z familią monarchy i pierwszemi w krajuosoby dobrze Polscze znającą. Znajdowały się w tejże kompanii damy wszystkie prawie bliskością krwi z księciem złączone, to jest Morawska pisarzowa W. ks.Lit. księżna Masalska szeffowa, księżniczka kasztelanka trocka Platerowa, kasztelanica Łopotowa oboźna, Morawska pisarzowa W. X. Lit., Przedziecka star. mins. Sołtanowa chorążyna WKLit. Brzostowska wojewodzina infant. Rdultowska chorążyna.

Przytem insze damy pierwszej dy-
stynkeyi zgromadzone, jako to: By-
kowska chorążyna, Odyńcowa pisa-
rzowa smoleńska, Jabłońska sędzina
ziemska, Jabłońska sędzina grodzka
nowogrodz. Wogintowiczowa podko-
mor. nowogrodz. Radziszewska pisa-
rzowa star. Wojniłowiczowa pod-
czaszyzna nowogrodz. Putkamerowa
prezyd. Mierzejewska podsta. nowo-
grod. Narbutowa chorążyna lidzka,
Janowiczowa podstolina wil. Zawis-
szyna podkom. Miternowska ge-
nerał. Weisenhoffowa sędz. inflan.
Zuzanna i Wiktorya Mirskie obo-
znianki bract. Łarzakocka podkomo-
rżyna. Romanowska polkownikowa i
Romanowska podsta. Łukaszewicz-
owa gener. adiut. Wojniarki polk.
Ciszkiewiczowa reg. WKL. Kance-
wiczowna, Kollubaiowna podczas. mins.
Haudryngowa półkownikowa, Wo-
poczkowa straż. Wołodkowa rot. Ka-

szycowny star. Fronckiewiczowna star.
Skoczyńska skarb. Górską szamb.
Maćkiewiczowa sęd. JP. Niepo-
kojczycka rot. i Niepokojczy-
cka star. Paszkowska polkownikowa.
Ginterowa woj. oraz innych dam
wiele. Sala ta wielka w kilka ty-
godni przed przyjazdem NPana skoń-
czona, miała sufit malowany al fresco
przez malarza nadwornego JPana
Estkę; wyrażone na nim były geniusze
cnoty i mądrości trzymające portret
NPana i koronę nań w kładaiące. Niżej
był geniusz w postaci sędziwej niewia-
sty, wyrażający ordynacją nieśwież-
ską, palący na oltarzu serca na ofiarę,
które się skrzydłami wzbijały do
monarchy, a niżej ieszcze geniusz ksią-
żąt w zbroi, wyniesionym mieczem
odganiający zazdrość w postaci brzyd-
kiej, którą orzeł Radziwillowski
wziawszy za włosy, dziobem targa
i wlecze na górę. O podał był znak

zodyacalny, oznajmujący miesiąc bytności pańskiej. —

Pan Mił. podziękowawszy książętom za te uprzejme przychyłności ich oświadczenie i znak onej na czasy potomne zostawiony, oraz dawszy do pocałowania rękę swoją przytomnym damom, które JW. Morawska pisar. WKLit. prezentowała, udał się do innej sali B. nazwanej Wisniowieckich na obiad, sobie, familii książęcej, i dworowi swemu na 50 osob przygotowany. —

Familia księcia i goście pierwsi kładną się tu co do mężczyzn przytomnych, ponieważ damy już się w gorze namieniły. —

Kże Karól Radziwił Wda wilens. kże Hironim Radziwiłł podko. WKL kże Józef Radziwiłł kaszt. trocki, kże Albrecht Radziwiłł exstarosta rzeczycki, kże Antoni Radziwiłł kasztelan trocki, kże Maciej Radzi-

wiłł krayczy WKLit. kże Sapieha generał artylerji, Potocki Wda ruski, Morawski pisarz WL. Judycki strażnik lit. Soltan chorąży WKL. Seweryn Rzewuski chorąży WKLit. Brzostowski wojewodzie inflancki. Sala B. z tej przyczyny imię Wisniowieckich nosi, ponieważ w niej są malowani w wielkości żywej wszyscy książęta Jchmoście Wisniowieccy; dalej byli Plater kasztelan, Plater expisarz, Łopot oboźny, Morawski pisarz WKLit. —

Do stołu pierwszego było rozdyspartementowanie takie, że oprócz swity NPana, połowa familii książęcej siadała, a połowa u stołów innych zatrudniała się gospodarstwem. Aby zaś wszyscy goście mieli honor siedzenia u stołu z monarchą, były wydawane bilety, któremi w proporcją i kolejną zapraszano onych. —

W tem miejscu nieodrzeczy zda-

je się położyć dwór, assystencją i służących księcia przy takowym akcie.

Bernatowicz sekretarz z pióra swojego znajomy Polsce, Kuszelewski prezyd. wilkomirski, Fryczynski marszałek, Borzęcki, Kamiński i Szabanski koniuszowie, Bukowski, szatny, Frankowski i Radziejewicz stanowczowie. Trzciniński, Wiszniewski, Mackiewicz, Borzęcki, Chrzanowski, Morzeyko, Minski, Kaluczynski, Waleczacki, Koryzna i inni dworzanie, de Ville kapitan z synem swoim porucznikiem, dozorcowie skarbu, Milen regent kancelaryi, Weszel, Wierczyński, Gutowski, Pliszewski kancelarzyści, Kalakucki, Wasielewicz, Kosztulowicz, Nuszal młodszy, archiwści, Sipayło, Kaszezay, Borkowski, Dnocki, Łyszczyński, Węclawski i inni rewizorowie; Zaniemański, Nele magister, Mirecki, Łoziński, Wiczerkowski, felczerowie. —

Milicya Nadworna.

Artyleryi głów	235
Chorągwi ordynackiej nieswiezkiej	218
Dragonii gimejnow.	234
Leyb kompanii	192
Kompanii Bielawskiego	175
kompanii Neymana	175
kompa. Drużyłowskiego	175
kompanii Morawskiego	175
kompanii Klimowicza	174
kompanii grenadyerow Słuckich	251.

chorągwi ziemi kojdanowskiej 291

Te wszystkę milicyą staraniem swoim zebraną, zwerbowaną, umundurowaną i w kilku miesiącach wyexercytowaną komenderował JPana Radziszewski pisarz grodz. starodb. a pod owczas poseł nowogrodzki.

W stajni było 3 podkoniuszych Wistoszewski, Przetacki, Jasinski. Masztalerzy 26. stangretów od cugów

24. forysiów 24. furmanów 15, muluików 4 przy stadninie podkoniuszych stadnik i ludzi do dozoru 15; fanszmit z kilku konowalami, siodlarz, rymarz, kowal, stelmach, kaźden z kilką czeladzi, dozorców powozow 3. W teatrze kapelli baletmagister, Petynaty i Loyko tancmistrzowie, malarz 1. machinista 1. repetytor 1, baletników dwudziestu, Albertyni kapelmajster i muzyków 44, kamerdynerów 6, kamerlakaiow 6, lo-kaiow 18, garderabianych 2, piwnicznych czterech kredensowych, 8 szafarzów, 2 kucharzow, 14 hajdukow, 14 strzelców pokojowych, 15 murgrabia i froterów 6.

Po innych salach i pokojach było stołów kilka, kaźdy na osob kilka-dziesiąt, a w kolegium pojezuickiem trzy takōż stoły były dla przybyłych gości. Przy spełnieniu zdrowia NPa-na huczały po wałach armaty, a pan miłościwy pił zdrowie milego sobie

i ochoczego gospodarza, tudzież księcia podkomorzego brata jego. Po obiedzie na sali wielkiej, w której były prezentowane damy, jak się wspomniało wyżej przez JW. Morawskiego pisarza WKL. siostrę gospodarską, zaczął się koncert przez orkiestrę księcia, którego NPan słuchał i pił kawę. Trwała ta zabawa blisko godziny. NPan poszedł po niej do swoich pokojów dla expediowania responsu na przyniesioną w czasie obiadu expedycyą. Gdy około szostej zmierzchać się poczynalo, wrócił się do sali i otworzył bal tańcem z JW. wojewodziną Smoleńską; tańcował potem kilka razy z damami familii książęcej i bawił się wesoło do godziny prawie 10. Na końcu za danym znakiem, że zapalona była iluminacya, wsiadł do kolaski z JW. wojewodziną Smoleń. pisarzową WKLit. i generałem Komarzewskim. Wyiechaw-

szy z zamku widział wszystkie waly cytadelli, groblę łączącą zamek z miastem, pałac, ratusz, kościoły, szkołę żydowską, rynek i wszystkie ulice miasta gęstym napelnione ogniem, u których dla większej okazałości były akomodowane różne architektury. Mówić można, że ta illuminacya była wspaniała, i królewska, podczas której liczono światel do 400,000 lamp. Łacno temu wierzę, widziawszy tak wielką obszerność miejsca w ogniu całą. Co zaiste byż by niemogło bez tylu światel liczby, o jakiej nam powiadano. Skończył się zatem dzień pierwszy przybycia królewskiego do Nieświeża.

Dzień 17 Septembra, piątek.

Pan miłościwy po wczorajszej dla siebie fatydze, spoczawszy w bardzo dobrem zdrowiu do godziny osmej,

o godzinie 10 przywoławszy do siebie Morawskiego szambe. udał się z nim do skarbcza książ. Radziwiłłów. Jest ten skarbiec złożony z trzech podłużnych sal, jedna z drugiej idących nakształt kurytarza. Widzieć w nim galeryą przednich malowań pięknemi napelnioną sztukami, zbiory w porcelanach rozmaitych, w rzeczach fizycznych, metalach, potrzebach, kamieniach drogich, insygniach urzędowych domu Radziwiłłowskiego i wielu innych sławnych ludzi, różnych darowiznach od monarchów, papieżów, mumią egipską i te wszystkie kosztowne spadki po królu Janie, które już opisała gazeta, podczas anniwersarza zwycięstwa pod Wiedniem, tudzież zbiory po kilku królach i wielkich domach, które się przez successyą zwały w dom Radziwiłłowski. Przybył tam i ks. podkomorzy brat gospodarski, będąc przytomny aż do końca tak-

wego oglądania. Bawił się pan miłościwy blisko trzech godzin w pomienionym skarbcu, w kompanii niektórych osób dworu swojego, za przewodnictwem Morawskiego szambelana jako wiadomego przepisanych wszystkich zahaw dla monarchy. Explikacją różnych ciekawości dawał JP. de Vitte kapitan przełożony nad tymże skarbem. Było zlecenie księcia gospodarza, ażeby notować wszystko, cohy się podobało NPanu dla uczynienia ofiary. Poznał to Pan Miłoś. widząc z początku naznaczającego kretką przewodnika rzeczy chwalone, przeto przyglądając się ciekawie wszystkiemu, skąpy był w pochwałach, aby przyjąwszy dobre serce, hojność wstrzymał niezalującego nie gospodarza dla monarchy swego. Oglądając zaś między innymi sprzętami znajdujące się szaty, zbroje, oręż po księciu Mikołaju

Sierotce Radziwille protoplaście ordynacyi Nieświeskiej, dodał i darował na wieczną pamiątkę janczarkę z cyfrą i herbami niegdyś dla tego księcia robione, dodawszy wyrytą na tejże broni własną swoją cyfrę. W nadbrzeżu tego skarbu było 12 koni pięknej snycerskiej roboty, w bogato haftowane i same przez się złote, dyamentami, perłami i szacownemi kamieniami sadzone dywdyki, siodła i rzędy złote przybrane. Tamże widzieliśmy misę z rękojeściami złotemi, niegdyś po odniesionych zwycięstwach Żółkiewskiemu hetmanowi od Innocentego papieża przyslaną z kapeluszem starożytnego fasonu, perłami wielkimi dychtownie jedna przy drugiej sadzonym. Pomiedzy zaś innymi rzeczami znajdowały się ubiory, oręż i tarcze ludzi dzikich indyjskich, płaszcz orderowy ś. Ducha w złoto massyflowe płomie-

niem haftowany od króla francuzkiego Janowi III. przysłany i wiele rozmaitych rzeczy, których ani czas krótki przejrzeć i examinować, ani pamięć wszystkich objąć mogła.

Po zakończeniu tego wszystkiego oglądania, szedł NPan na wał zamkowy dla przechadzki po wolnem powietrzu, i dla widzenia pozycyi tej cytadelki, otoczonej na około stawami i niedostępnymi błotami, jako też po bastyonach dział ogromnych, na każdym po sześć sztuk wystawionych, z których kilkanaście było lanych za Zygmunta I. w różnych figurach.

Za powrotem pańskim do gabinetu zeszły się do przedpokoju królewskiego powiaty, województwa, ze swymi urzędnikami, mając na czele księcia wojewodę. Wyszedł Jkról: mość i wszystkim z początku przystępującym, od księcia podkomorzego

WKL. prezentowanym, dawał rękę do pocałowania, a udarowawszy tę łaskę miłem prawie do każdego przemowieniem, udał się do sali, gdzie było dam kilkadziesiąt z JW. wojewodziną Smoleńską pisarzową WKL. Po przywitaniu i zabawie z niemi przez wypytanie się o ich nazwiskach, bo coraz nowe przybywały, poszedł w parze z JW. wojewodziną Smoleńską do izby stołowej. Obiad był ze zwyczajnemi wiwatami u kilku stołów, jak wczoraj, a po obiedzie szedł NPan znowu do sali wielkiej na kawę i słuchanie koncertu, który był exekwowany przez śpiewaczki i śpiewaków i wirtuozów na wszystkich instrumentach dętych i ręcznych. Po koncercie bawił JK. mość ze dwie godziny u siebie, a koło ósmej wieczorem zaproszony był do teatru na operę i balet. Opera była kompozycyi księcia Macieja

Radziwiłła, tak co do muzyki, jako i wierszy w trzech aktach. Balet reprezentował historią Orfeusza i Eurydyki, aktorowie obu tych dzieł, prócz wcale dobrego udawania, wzięli i ztąd pochwałę sprawiedliwą, że byli ludzie krajowi po większej części z gminu wybrani, mianowicie baletnicy. Odmiany kilkakrotne teatralne, piękność i różność ubiorów, gładkość osob tańczących, prawdziwie były wszystkim do ukontentowania. Przy końcu baletu ukazało się słońce umyślnie z taflów kryształowych zrobione, krążące bez ustanku promieniami swemi, bustum NPana oświecające, któremu cała kompania baletowa wience i gierlandy oddawała i perfumy paliła. Trwał ten spektakl do godziny 12, pan miłościwy cale sobie nieprzykrzył w tej długości, owszem zawsze dawał brawo, pokazując zupełnie ukontentowanie. Wszystkie łoże,

które teatr na cztery kondygnacye otaczały, były pełne, równie jak parter, warty pilnujące wstępu dwie prawie części niepuściły dla szczupłości miejsca, lubo więcej tysiąca osób mieścić się mogło. —

Dzień 18. Septembra sobota.

Najjaśniejszy pan odwiedziwszy dnia wczorajszego skarbiec, szedł z rana do archiwum książęcego z JP. podkanclerzym z JK. biskupem i pisarzem WKL. i X. Gawrońskim lektorem, oraz innymi z dworu swego dla oglądania różnych manuskryptów tak w księgach jako i oryginałach; wiadomo jest albowiem, że za przywilejem Zygmunta Augusta, książęta Radziwiłłowie byli archiwistami WKLit. Widzieliśmy tam moc wielką dyplomatów oryginalnych Unii korony z WKLit. dyplomatów ce-

sarskich, rzeczy-plitej i krolewskich domowi książąt służących, przytem biblią gockim charakterem pisaną przed wynalezieniem druku, tudzież zbiór w foliantach wielkich oprawnych listów i korespondencyi oryginalnych domu książęcego z monarchami, papieżami, elektorami, patryarchami, sultanem tureckim, hanem tatarskim, z Marcinem Lutrem, z Janem Kalwinem i innemi znakomitszemi osobami. Mówić można, iż to jest najosobliwszy skarb w Polsce do znajomości historyi i interesów krajowych. Przeczność książąt przy wielkim koszcie i usilnej staranności a różnych narodu rewolucyach, zachowała go od szwanku i straty. Odwiedziwszy archivum pan miłościwy, nim wszedł do swoich apartamentów, wstąpił do JW. wojewody. Smoleńs. a potem do księcia wdy. Pokoj książęcia ozdobiony był por-

tretami NPana i całej jego familii, prawdziwie dobrej ręki z oryginałów warszawskich kopiowanemi. Prowadził potem NPana do swojego laboratorium tokarskiego, w którem dał dowody swoich zabaw, ofiarował monarsze tabakierkę z przezroczystej kości słoniowej, złotem wewnątrz wykładaną, swojej roboty. Podobny podarunek uczynił JX. biskupowi pisarzowi WKLit. i generałowi Komarzewskiemu. Miał przytem honor ofiarować maszynę mechaniczną tokarską NPanu robioną w domu, do wyrabiania jakiej chcąc wielkości portretów i numizmatów. —

Obiad był o zwyczajnej porze i z zwykłym za zdrowie NPana spełnieniem kielichów, po nim w sali wielkiej kawa i koncert, a około 5, polowanie na wilki za przedmieściem nazwanem *Nowem - miastem*

w zaroślach na przeciw Alby. Natem polowaniu NPan swoją ręką ubił dwudziestu kilku, a tyleż w kniei od psów połapane i zagryzione zostały. Przytomni byli JW. podkanclerzy Lit. generał Komarzewski i starosta Milnicki: mieli także pozwolenie od NPana strzelania po kilka razy. Był tam wpuszczony i niedzwiedz, którego miał być gończymi psami forsowany i na altanę napędzony; lecz gdy się psom opierał, i z gęstwiny wynieść niechciał, księżę Wda wileński pod altaną stojący, wzięwszy z sobą Morawskiego szamb. pobiegł tam pieszo dla uczynienia dyspozycyi i przymuszenia onego do wyjścia. Co widząc NPan, że nie był żadną bronią oprócz kordalasa opatrzoney, posłał kilku oszczepników z pod altany za nim, obawiając się przypadku dla osoby jego; ale gdy tamże niedzwiedz psy raniąc

i szarpiąc z gęszczy ruszyć się niechciał, zlecił Pan Mił. aby tam w miejscu był zabity. Powracając z polowania NPan do siebie zdrowy i wesół już zmrokiem, wstąpił do palacu i tam na teatrze przypatrzywszy się wyżej wspomnianej machinie słonecznej, około godziny 8 wieczornej wyjechał NPan w karecie z JPanem Wdą ruskim, podkomorzym Lit. na oglądanie fajerwerku i iluminacyi do Alby. Od samego miasta aż do tego miejsca była prawie na dobrą $\frac{1}{4}$ mili illuminowana droga stojącemi po bokach girydonami, które były lampami oświecone.

Alba jest to letnia rezydencya Ks. Radziwillow. Księżę Wda wileński jako głowa familii i dziedzic miejsca rozdał w tej Albie plan rozmierzony dla swoich imienników i krewnych, domki im wiejskie ze wszystkiemi wygodami pobudował z drzewa po

prostu, a na tych wszystkich były malowane zwierzęta różne. Każdy z mieszkańców tamtecznych wysilił się na gust osobliwszy w przeznaczeniu i umeblowaniu swojego domku, a ta różność gustu sprawowała tym większą wspaniałość tej kolonii. Wszystkie domki były stawione rzędem jednym nad największym i najobszerniejszym kanałem, obok innych wielu mniejszych, które ściągały się naksztalt promieni gwiazdowych do jednego centrum, to jest okrągłego placu, na którym była zbudowana altana arcy piękna, zrobiona na model kościoła ś. Zofii w Stambule, ozdobiona meczetami architektury inwencji samego księcia gospodarza. Na około niej było wiele oficyn żadnej nieczyniących przeszkody prospektowi, natyleż otaczających kanałów. Przybywszy JK. mość do pałacu albńskiego illuminowanego, wszedł na górę dla

widzenia wspaniałego fajerwerku, który był zapalony i trwał więcej godziny, w trzech aktach złożonych z różnych scen i inwencji; z ukontentowaniem N Pana i wszystkich przytomnych spektatorów udał się bardzo dobrze. Jechał potem N Pan w zdłuż tej wioski do altany wyżej wspomnianej, a za nim prócz wielkiej liczby konnych do kilka dziesiąt karet, ośmio konnych i poszostnych po nad kanałami suto uilluminowanemi w rozmaite figury: po obu stronach stały girydony z lampami. Reperkussya ze światel tych nadbrzeżnych, podwajała ogień w wodzie, co wspaniały i piękny czyniło widok aż do podziwiania. Liczono w całej tej illuminacyi lamp palących się do osmiukroć sto tysięcy, dla których zapalenia, kilku tysięcy ludzi potrzebowano. Coż mówić o altanie bardzo wspaniałej, w kolorowe ognie uilluminowanej, któ-

ra między kanałowemi światłami, jak twierdza jaka stojąc, bawiła niewymownie NP. Na pokazanie więc wielkiego swego ukontenwiania wszedł P. miłościwy na dół do altany, a zastawszy tam na sali liczną kompanią dam, tańczył razy kilka dla uczynienia pamiątki i na odjezdnem z wyłanem sercem dla gospodarza, wypił cały kielich wina szampańskiego, pod hasłem Szczob licha nieznaju dom Radziwiłłów. Tem się zakończył dzień sobotni. —

Dzień 19. Septembra, niedziela.

Król Imci wstawszy o w pół do osmej godzinie, udał się do kaplicy zamkowej na słuchanie mszy ś. Po mszy miał kazanie imć ksiądz Karpowicz exmissyonarz, teraz proboszcz sreński, profesor teologii w akademii wileńskiej, sławny z talentu

do kaznodziejstwa. Kazanie jego było stosowne do przybycia N Pana. Podobala się słuchaczom procz innych rzeczy, przywiedziona od kaznodziei odpowiedź niegdyś marszałka Kazanowskiego Władysławowi IV. okazałość w przyjęciu siebie naganianiemu:

Królu! ani ja bez ciebie chcę być bogatym, ani przy tobie mogę być ubogim. — Po zakończonem nabożeństwie N Pan wrócił się do swego appartamentu, gdzie zabawiwszy nieco, wyjechał do Alby rezydencyi letniej księżęcia, w asystencyi oficerów obojga brygady i dworskich. Przyjmował najprzód króla JX. Wda wileński w swoim domku, jako wójt tej wioski. Oglądał P. Mil. z ciekawością wszystkie pokoiki gustownie i bogato przyozdobione, ogródek mały, dziką promenadę, a w niej różne altany, a pod niemi kuchnie i lodo-

wnie, wszystko do kola wodą oblane, oraz ptaki w klatkach różnego gatunku. Pochwaliwszy zatem gust księcia, szedł do drugiego JP. Fergisowej generalowej mieszkania, które podobnym sposobem zabudowane i ozdobione było; dalej szedł do księcia Macieja Krajczego WKLit. Ten gospodarz spotkał NPana z chlebem w bramie i temi słowy przywitał: ten chleb, z którym spotykam NPana, słodki nam jest pod twojem panowaniem. Obejrzawszy tam piękny ogródek i wszystkie ciekawości, udał się NPan do domku księcia kasztelana Trockiego, spotkany był od gospodarza i corki jego u drzwi, zaproszony do środka na czekoladę, a asystujący na likwory i frukta. Kontynuował potem drogę NPan do księcia podkomorzego mieszkania, tu w ogrodku jego przypatrywał się skale malej, do kola wodą oblanej i sieciami do po-

lowu ryb obwiedzionej. Dalej trochę widział dziką promenadę, leszczyną zasadzoną i zwierzyńczyk sarnami napelniony.

Obejrzawszy NPan z ukontentowaniem te wszystkie domki, mające udzielne w sobie osobliwości i gust, powrócił do zamku, gdzie o zwyczajnej porze, nastąpił obiad, a po obiedzie była kawa i koncert w sali wielkiej, a około godziny szostej odwiedzał NPan kościół parafialny pojezuicki, oraz grób w nim książąt Radziwillow idących od Mikołaja Sierotki Wdy wilenskiego. Potem jechał pan miłościwy do kościoła panien Benedyktynek i oglądał tam aparaty niegdyś od fundatororki onych X. Radziwillowny sprawione; wstąpił potem do klasztoru i celi JP. księżni z domu Szaniawskiej, witany od niej i traktowany konfiturami.

Tym czasem zaś gdy monarcha odwiedzał kościoły, zaprzątniono się około illuminacyi fortecy Gibraltaru i atakowania tak tej twierdzy imaginacyjnej, jako też i floty do jej ataku skombinowanej. Forteca ta była zrobiona z drzewa i płócien malowanych w figurze rzeczywistej. Na brzegu wielkiego stawu, który zamek książęcy częścią oblewa, naprzeciwko fortecy na tymże stawie przy brzegu zamkowym było około trzydziestu statków na formę okrętową z masztami i żaglami do atakowania przygotowanych, a między flotą i fortecą było kilka bateryi i flota gęstemi była oświecona lampami, każdy zaś statek, baterye i sama forteca, licznemi działami i żołnierzem zbrojnym były napelnione. Począł się ten atak około godziny osmej, a trwał do dziesiątej; przy tych manewrach imitowano puszczanie bomb z obu stron; straszny zewsząd nieu-

stający armatny i ręcznej broni ogień sprawował piękny i razem okropny widok, gdy flota i baterye podstępowały pod Gibraltar i gdy kilka z tych że wysadzonych z fortecy bombami zapalone w szmatach po stawie pływały, statki zaś niby angielskie w zupełnym porządku dając odpor rejterowały się do portu z kąd były wyszły. Patrzał NPan na tę bitwę wodną bardzo ciekawie. Po tym prawdziwie wspaniałym widoku podziękowawszy pan miłościwy książętom przy boku swoim będącym, udał się na spoczynek. —

Dzień 20 Septembra, poniedziałek.

Podług danej deklaracyi JP. Morawskim pisarzom WKLitewskiego JKMość wyjechał około godziny dziesiątej rannej do ich rezydencyi, Zacisze nazwanej o półtory mili od

Nieświeża, mając w landarze swojej JP wojewodę ruskiego i podkancle-rzego Lit. z księciem podkomorzym Lit. przy licznej assystencji na koniach i wozach. Wjeżdżającemu NPanu na dziedziniec życzyło poddaństwo ze-brane lat długich radośnemi okrzy-kami. Dom JP. Morawskich prawdzi-wie wygodnie i pięknym gustem wy-meblowany, stósownie do wiejskiej jego sytuacji gospodarstwo rade ofia-rowało NPanu śniadanie z różnych potraw zimnych, konfitur, owocow i i likworow. Przybył wkrótce Xzę. Wda przytomny wszędzie, gdzie tyl-ko pan miłościwy jechać postanowił. Po śniadaniu nastąpiły chrziny corki JW. Lopotów oboźnych litewskich, którą trzymał NPan z JW. pisarzo-wą WKLit: w drugiej parze pan Wda ruski z panną Morawską pisa-rzowną. Sakrament chrztu ministrował JX. Dederko kanonik wileński

potem NPan chodził po ogrodzie ka-nałami ozdobionym, które płynąca bli-sko rzeka napelniała. Dalej troche w dzikiej promenadzie odwiedził domek wiejski w pośrodku onej zbudowany, i gustownie ozdobiony. Po obejrze-niu jego NPan pożegnawszy gospo-darstwo powrócił nazad do księcia na obiad. Wracając się do Nieświeża pan miłościwy wysiadł przed bramą z karety i szedł piechotą na wał Rawelinów, dla widzenia owych po-tężnych trzech armat, całe kartany nazwanych czterdziesto ośm funto-wych, po królu Janie III. na książąt spadłych. Przyjechawszy zaś do zam-ku i odwiedziwszy JW. wojewodzi-ną Smoleńską, jadł obiad o zwyczajnej porze, tym co i dawniej obrządkiem u stołu wielkiego. Książę Wda wi-leński zawsze ochoczy i wewszys-tkich okolicznościach monarsze po-dobać się pragnący, oświadczył miło-

ściwemu panu, iż dla pomnożenia w domu swoim powszechnego wesela i wieko pomnej pamiętki, wszystkich aresztantów poddanych swoich za jakiegokolwiek przewinienia w więzieniu osadzonych, nawet i kryminalistów uwolnić rozkazał, których trzydziestu znajdowało się. Po obiedzie i dwu godzinnym spoczynku wyjechał NPan w asystencyi licznej konnych i karet na polowanie niedzwiedzi, które w liczbie 20 i kilku na pole wywiezione z klatek wypuszczać miano i gonić ku altanie. Dwie zaś były altany, jedna dla N Pana pod Baldachimem; druga obszerniejsza dla gości. Pan miłościwy miał przy sobie księcia kasztelana trockiego i panów podkanclerzego Lit. Wdę ruskiego, generała Komarzewskiego a około altany królewskiej dla bezpieczeństwa stali z oszczepami JPanowie Judyck, strażnik Pol. Lit. książę Sapieha ge-

nerał artylerji. Szydłoski, starosta, tudzież wielu gości i oficerów obojga brygad. Książę wojewoda wileński z bratem księciem podkomorzym, tudzież pisarzem Lit. szambel. Morawskim biegali konno dla uregulowania tego myślistwa; pierwszy niedźwiedź arcy wielki i dziki nie dał się żadną miarą nagnać ku altanie, ale połamawszy kilka psów, kilka skaleczywszy koni, poszarpawszy szaty kilku jeźdźców uciekł w pola, że go tam ledwo o półtóry mili dognawszy książęta i z innymi wielu gośćmi oszczepami zabili i pod altanę przywiezli. Inne niedzwiedzie 3 nagnane ku altanie zranił NPan a psy ich z oszczepnikami pokonały; podprowadzono potem inne i z klatek wypuszczano wielu od jednego tylko postrzału N Pana jak bekasy poległo, a gdy jeden z pomiędzy największych raniony zmykał do pobliskiego lasu, pognął

za nim Star. Szydłowski i ugodził go oszczepem z którego niedzwiedz zerwawszy się rozjuszony, nacierającego atakować począł, co widząc jego K.Mość posłał JW. Judyckiego strażnika polnego Lit. na sukurs starości i tak oba utopiwszy w zuchwale i potężnym zwierzu swoje oszczepy, z wielką przytomnością i siłą pokonali onego. Pobiwszy więc wspomnianą liczbę niedzwiedzi, gdy się ciemnieć poczynało, NPan powrócił do zamku na koncert; po którym nastąpił bal wielki i kolacya.

Kończąc opisanie dnia tego, słusznie jest namienić, że w tak wielkiem ludzi mnostwie żaden się przypadek nie zdarzył, że wszystko szło skromnie i porządnie; każdy miał należytą wygodę; dwanaście cugów było wyznaczonych, tudzież karety, kolaski, karyolki, ze swoimi stangre-

tami i liberyą dla wszystkich dworskich JKMości stały zawsze na dziedzińcu, czekając kto tylko służyć sobie rozkaże z dworu NPana. Słowem, każdy z nas miał swój powoz i jechał, gdzie chciał. —

Dzień 31 Septembra, wtorek.

Król JMość wstawszy o siódmej dawał audyencyą księciu Sapieszemu, generałowi artylerji. Około dziewiątej wyjechał do zwierzyńca albinskiego na polowanie dzików i łosiów, były tam dwie altany, jedna dla N. Pana, druga obszerniejsza dla gości i dworu. Nim się zaczęło polowanie, nadjechała karetą JW. Morawska pisarzowa WKLit. z córką i innemi damami, a JP. Przędziecka starościna minska, i Narbutowa chorąż. Lidzka przybyły konno. —

Część znaczna zwierzyńca tego była opasana parkanem płociennym, dosyć wysokim, który otaczał do kilka set dzików, do stu łosów i niezmierną moc sarn i zaięcy, oraz danielów, z tych atoli tak licznych zwierząt niepodobało się NPanu więcej ubić jak tylko łosów 9. dzików siedmiu. Trwało to polowanie przez kilka godzin, w którym rzecz najciekawsza, że NPan mając przygotowany muszkiet na dzika, gdy się w początku polowania ruszył zając i niebliisko około altany przemyskał w biegu onego kulą zabił. Po zakończonem polowaniu powrócił pan mił. do zamku na obiad. Gdy już były zastawione stoły zwyczajnym sposobem, dano znać NPanu o gotowości do obiadu, lecz monarcha będąc zatrudniony ekspedycją warszawską, jadł u siebie prywatnie z JP. Komarzewskim generałem, po tym osobnym o-

biedzie i po wyexpediowanej poczcie, przypatrywał się NPan przybyłym na dziedziniec konno kilku dziesiąt pikierom i myśliwym na swoich waltorniach i rogach przygrywającym, którzy zwierzynę pobitą przywiezli na pięknie umajonych wozach i prezentowali rozmaite gatunki do każdego zwierza psiarni książęcej. Potem NPan poszedł do pokojów księcia Wdy, z których wyszedłszy na ganek przed okna, przypatrywał się bitwie łosia z dwiema niedzwiedziami w menażeryi, tam na to z umysłu zbudowanej. Potykały się te dzikie bestye po kilka krotnie z sobą, lecz gdy koniec tej bitwy zdawał się nieprędko, niedzwiedzie zaś od łosia były poranione rogami, NPan z muszkietu oba niedzwiedzie zabił, a zwyciężcę życiem udarował. —

Szedł potem NPan na ganek dziedzincowy dla oglądania prezen-

tujących się w niemalej liczbie jezdnych koni książęcych, a gdy przyciemno było, przy pochodniach kontynuował wspomniane opatrywanie.

Zakończył się zatem dzień ostatni bytności królewskiej w Nieświeżu baletem na teatrum w palacu, po którym zabraliśmy się do spoczynku, gotując się na jutrzejszą drogę do Grodna.

Dzień 22 Sebptemra, środa.

Najjaśniejszy pan determinował swój wyjazd na godzinę 9. z rana cały dziedziniec był uprzętniony z obcych powozów dla dania miejsca królewskim i onych pakowania. Tymczasem rozdawane były prezenta dla familii książęcia z rąk JKMości; książę Wda wileński, podkomorzy WKLit. dostali tabakiery bogate z portretem JKMości brylantami kameryzowane,

Morawska pisarzowa zegarek z łańcuszkiem brylantowym, ks. Maryna, ks. Massalska Szefowa, ks. Kasztelan trocki, ks. kasztelanka trocka, ks. exstarosta rzeczycki, ks. Maciej Krajczyk Lit. Przedziecka starościna min. Sołtanowa chorąż. WKLit. Platerowa kasztelanowa, każda z tych osób była udarowana pierścieniami z portretem, kolczykami lub bransoletkami brylantowymi. Morawski szamb. przy tym podzielił dostał tabakierkę brylantami kameryzowaną i cały dwór książęcy był znacznemi udarowany prezentami, a dla liberyi znaczne do rozdzielenia dano pieniądze, słowem można mówić, że jako książę króla po królewsku przyjmował, tak król księcia sercem i ręką królewską obdarzył. Potem NPan udał się na pożegnanie JW. wojewodziny Smoleńskiej; a gdy dano znać że wszystko gotowe, wszedł do pojazdu i udał się

w podobnej assystencyi, jak był przyjmowany, przy biciu z armat do Mira hrabstwa książąt o cztery mile od Nieświeża, gdzie był witany od JPanów Soltanów chorążych Lit. w tamiecznym starożytnym zamku rezydujących, a po wspaniałem u tychże śniadaniu, pożegnawszy książąt imościow i odprowadzając ich całą familią, udał się na Korelicze do Szczorszowa dóbr JW. podkancle-rzego Lit. kontynuując dalszą podróż swoje do Grodna.

Wspomnieć tu się godzi rzecz osobliwsza, że przy takim tumulcie wewszystkich rozrywkach przez cały czas bawienia się NPana żaden się przypadek niestał, a to przez usilność i pracowite dostrzegania wszędzie książąt gospodarzy, a mianowicie księcia imci podkomorzego Lit. którego wszędy brata swego zastępował i w zadawaniu pracy sobie

nie był oszczędnym. Przez czas tych wszystkich zabaw dla NPana czynionych żałowaliśmy, że żaden w owczas niebył przytomny z cudzoziemców, którego mogłby być świadkiem przed innemi narodami jak król naród swój kocha, z jaką wspaniałością monarchę obywatel w domu swoim przyjmował i jak prowincya WK. Lit. dla króla swego najżywsze oświadczała przywiązania.

Nr. 2.

*List króla Stanisława do księcia
Karóla Radziwiła wojewody wileńskiego.*

z Warszawy dnia 4 Januaru 1786.

Mości książę wojewodę wileński, list waszej książęcej mości de 12 Decembris, jest dla mnie wcale przyjemny, widząc w nim oświadczenie

tych dobrych i życzliwych dla mnie chęci W. Księżęcej Mości, które zawsze pragnę mieć dla siebie upewnione.

Zalecone mi osoby J Pana Górskiego chorążego prasnyskiego, i JP. szambelana Morawskiego są w pamięci, i sercu mojem. Doznawał już nieraz J Pan chorąży prasnyski skutku dobrego serca mego dla siebie, i tegoż doznawać będzie, i dalej, — choćby względem urzędów grodzkich warszawskich już zaszłe układy niepozwoili tam go pomieścić: w czym sam J Pan Górski zapewne wyperswadowanym zostanie.

Nikomui chętniej ozdoby orderowej nie dałbym, jako szambelanowi Morawskiemu, gdybym się w sam anniwersarz ostatni koronacyjny nie ogłosił, i ustnie, i wielolicznemi listami po całej Polsce, i Litwie rozpisaniem, iż, do przyszłorocznego takowegoż

anniwersarzu, nikomu wcale, ani czerwonego, ani błękitnego orderu nie dam. Naraziłbym sobie kilkudziesiąt razem obywatelów, którzy się ta odpowiedzią kontentować musieli, gdybym choć jedną przeciwną uczynił excepcyą. Ale pan Mikołaj niech się nietroszczy, wie, że go kocham osobiście, ceniąc w nim wierne przywiązanie, które ma i jest winien dla W. Księżęcej Mości, znając oraz jego dla mnie życzliwość, i własne prawdziwie szacowne przymioty. —

Plantę przyszłego trybunału WK. Lit. przesyłam WK Mości, nie tylko w tej względności, która jest naturalną dla pierwszego senatora świeckiego tejże prowincyi, ale i w tem zaufaniu, które mam osobiste w W. Księżęcej Mości, jako wprawdziwym przyjacielu moim. Rozumiem, że W. Księżęca Mość w tym układzie znajdziesz nie inszy zamiar, tylko ażeby

publiczność w wyrządzeniu sprawiedliwości była dobrze usłużona; oraz łatwo w tym projeckie dojrzeć dość liczne grono przyjaciół domu swego.

Względem podkomorstwa smołęńskiego zachodząca dotychczas luka między JP. chorążym Eydziatowiczem, a stolnikiem Osipowskim, za mojem staraniem już się do uspokojenia zbliża, i tak się spodziewam, jak życzę, że JP. Ejdziatowicz niebędzie do podkomorstwa przeszkadzał JP. Osipowskiemu.

W powiecie starodubowskim, gdy JPan Jelski podkomorzy oświadcza się nie pretendować marszałkowstwa nietrudno będzie, rozumiem, JPanu Bispingowi synowi nieboszczyka marszałka, jego obiać miejsce. Do choręstwa zaś spodziewam się, że JPan Horain wojewodzie brzeski będzie mógł pozyskać pomyślne dla siebie vota. —

Za uczynność Waszej książęcej Mości względem ks. Dawnarowicza wielce dziękuję. Już też właśnie w tych dniach dorabia się tu za mojem przyłożeniem się u księdza Nuncyusza interes ks. Bykowskiego według żądania W. Ks. Mości. W tej wzajemności dogadzań, słodzić sobie będę zawsze poufałe z WKMością porozumiewanie, i coraz bardziej dufam, że książę Radziwiłł wojewoda wileński trzymając się maxymy sławnych antenatów swoich, jest, i będzie wiernie życzliwym królowi swemu.

Stanisław August król.

MANUSKRYPT

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

opisujący

kampanią odprawioną

przeciw

MOSKALOM

w R O K U 1792.

(Na rękopiśmie stoi napis:

Józefowi Dzierzkowskiemu Stanisław Kostka
Potocki.)



List do Wydawcy przy przesłaniu mu rękopismu Kościuszki.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W ciekawym zbiorze ksiąg, rękopismów, rycin, obrazów i t. p. po zmarłym we Lwowie przed kilkoma laty Józefie Dzierzkowskim, towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk członku, pozostałych, znajduje się własnoręczne pismo Tadeusza Kościuszki, ważne nie tylko jako pamiątka po mężu, którym się szczyci nasz naród, ale ważne także co do treści. Zbiera naród troskliwie wszystkie za-
bytki po Kościuszcze; widziałem nie-

gdys w świątyni Sybilli w Puławach jego tokarskie roboty, nawet czapeczkę nocną, w której życie zakończył; jeden z tutejszych mieszczan, posiada jego pałasz i za żadną cenę odstąpić niechce; są w różnych rękach jego listy, patenty oficerskie i rozkazy wojskowe z jego podpisem; biblioteka Ossolińskich w Lwowie ma znaczną ilość jego listów; ale pismo jego historyczne, opisujące jedno z wielkich zdarzeń, których sam był świadkiem i uczestnikiem, niewiadomo mi, czy się gdzie drugie znajduje, a nawet tego nie wiem, czy jest drugi własnoręczny exemplarz. Tego szacownego pisma facsimile składam JW. WMPanu Dobrodziejowi dla biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

Na papierze, w którym rękopismo jest obwinięte, znajduje się z jednej strony napis: Manuskrypt i t. d. jak na pierwszej karcie facsimile wyrażono, na

drugiej stronie: Józefowi Dzierzkowskiemu St. Kostka Potocki. Kilka książek i pism z podobnym napisem tejże ręki, znajduje się w zbiorze Dzierzkowskiego.

Co do rękopisma, te świeżo porównywałem ze wszystkimi listami, Kościuszki w bibliotece Ossolińskich i przekonałem się z tego porównania, że jest własnoręczne Kościuszki. Nie jest to dzieło wypracowane, ani nawet brouillon do przepisania przygotowany, — jest raczej pierwszy rzut myśli, materyałów, z pośpiechem i niedbale na papier wylanych, z wieloma grammatycznymi i ortograficznymi błędami, które w facsimile starannie zachować kazałem. Jedna jest poprawka charakterystyczna, którą nawet przy wydaniu pisma drukiem w dołączonej facsimile zachowaćby należało, i dlatego robię JW. WMPana Dobrodzieja na nią uważnym: Przy końcu

przedostatniej karty powiada: że król się złączył z konfe: (miało być z konfederacją targowicką) to zmazał a na drugiej stronie napisał: spiskiem targowickim.

T. W.

P. S. Styl zaniedbany tego manuskryptu, znamienuje wszystkie pisma T. Kościuszki, które mi się widzieć zdarzyło.

Wydawca.



Manuskrypt Tadeusza Kościuszki.

Dość mało środków użyto do zmo-cnienia lub zwiększenia wojska, ale mniej jeszcze przygotowania do wojny było. Nieprzysłano na rekwizycye wielokrotne, przez jenerała uczynione do kommissyi wojskowej jeszcze w Październiku, ammunicyi armatniej, ani mu pozwolenia dano skupienia koni do armat i założenia magazynu, gdyż nie-było żadnych składów w miejscach spo-

sobnych, z którychby podczas wojny wojsko w marszach opatrzone było. Prócz Dubna, gdzie najwięcej w ziarnie było zboża, cokolwiek furazu, prochu różnej próby w beczkach, ołowiu w sztukach, mizernych ładunków karabinowych, a armatnych wcale nie. Niebyło skompletowane wojsko podług liczby prawem nakazanej, aż w czasie wkroczenia nieprzyjaciół, i to niezupełnie, a gotowe rozrzucone i zapóźno przysłane do wzmocnienia armii wyznaczonéj przeciw Rossyi. Nieprzygotowano pospolitego ruszenia, czyli milicyi, aby w każdym województwie gotowość onéj była do kooperacyi z regularnem wojskiem. Niezachęcono do zebrania się woluntaryuszów, a zebranych przez gorliwość własną, nieużyto. Nieuzbrojono miast, które powszechnie pragnęły być pomocą w sprawie krajowej. Nawet nieprzyjęto remonstracyi od kommissyi wojskowej za-

brania nadwornych ludzi i leśniczych po dobrach na Ukrainie, których liczba wynosiłaby mogła do czterech tysięcy. To poczęści uskutecznione było z domysłu samych generałów przy wkroczeniu nieprzyjaciela, ale liczba do trzech set może tylko wynosiła.

Przy błędach tak grubych, może dodano podział wojska zebranego, razem z dwunastu tysięcy tylko złożonego, na trzy dywizye, aby każda z osobna czyniła operacye naprzeciw trzem dywizyom wojska rossyjskiego, z których każda tak mocna była, jak wojsko polskie całe. Te dywizye już były wkroczyły do Polski. Jedna dywizya od Kijowa, druga od Bałty, a trzecia od Mohilowa. Zamiast użycia całej siły naprzeciw jednéj z tych, która zapewnieby zbита była, przeccoby wojsko bez doświadczenia jeszcze nabrało było śmiałości, a obywatel zachęcenia i powodu łączenia się z niem.

Naturalnie rejterowały się te części przed mocniejszymi siłami i w Piko-
wie zebrały się razem, gdy się już
i moskiewskich dwie dywizye złą-
czyły z trzecią i o mil kilka krążyły
na lewem skrzydle dla wzięcia tyłu.
Wraz wysłani byli inżynierowie dla re-
peracyi zamku starego w Połonnem i
zmocnienia onegoż, dokąd zebrane sta-
nieniem jenerałów z województw ży-
wność i furaz, posłane były, tudzież
kassa, lazaret z bagażem większym.

Na zbliżenie się wojska rosyjskie-
go usunęło się wojsko polskie z Pi-
kowa do Lubaru; tam obozem stanęło.
pozrucawszy na rzece Słucz mosty.
W dni kilka potem wykomendero-
wany był generał Kościuszko z dy-
wizją od trzech tysięcy do Czartoryi,
milę od Lubara, dla wstrzymania
przejścia rzeki Dywizyi rosyjskiej,
idącej od Berdyczowa; ale gdy sta-
nął na miejscu generał, dowiedział

się, iż taż dywizya jest już w Mi-
ropolu zmierzając do Połonnego, chcąc
wstrzymać dywizją polską od przed-
sięwziętej drogi; bo Moskale prę-
dziej mogli stanąć w Połonnym milę
mając bliżej. Zrzucony most wraz
kazał naprawić Tad. Kościuszko i
dać gotowość do marszu Ge. Lewani-
dow komenderując dywizją tą ro-
syjską obawiając się, aby gdy się
ruszy z Miropola generał Kościuszko
niewziął mu tyłu, zatrzymał się.
W tymże samem czasie generał Ko-
chowski zachodził prawy flank ar-
mii polskiej, stojącej pod Lubarem i
już Kozacy w tyle ukazywali się;
ruszono w nocy bagaże z namiotami
do Połonnego, a książę generał Józef
Poniatowski z korpusem swym na-
zajutrz równo zedniem wymaszerował
przez Czartoryą do Połonnego, zоста-
wując w ariergardzie generała Wie-
lohorskiego, który miał także iść na

Czartoryą i w ataku od Moskali wspartym miał być przez generała Kościuszkę; ale uchodząc inną drogą najgorszą przez niewiadomość za bagażami, od atakujących go Moskali, którzy wkoło niego krążyli zawsze z lewego skrzydła, był otoczony pod Boryszkowcami, gdy przypadkiem na stawie się most zapadł, zawalonym został. Księżę Poniatowski, słysząc odgłos armat częsty, zatrzymać się kazał w marszu, i sam wzięwszy pułk z dywizyi generała Kościuszki, pobiegł w tęż stronę i spotkał wnet w drodze rejterującą się dywizyą generała Wielohorskiego już po akcji. Strata ludzi w tej potyczce i bagażów była wielka, oraz poprzedniczych komend, co było skutkiem postrachu i niefności w żołnierzach.

Weszło już razem wojsko polskie do Połonnego, a w godzin dwie, już się kozacy przed miastem poka-

zywali. Wysłano zaraz bagaże do Szepetowki, a lazaret i kasę do Dubna, z powodu zaś nieukończonych fortyfikacyi i złej sytuacji na obóz i krążącej z prawego skrzydła na Łabun rossyjskiej dywizyi, udeterminowano ruszyć wojsko z Połonnego, niezostawując nawet garnizonu, któryby łatwo wzięty był przez Moskali i zmniejszyłby liczbę ludzi do boju.

W proporcyi wystarczających wozów, koni, wołów, zabrane były armaty, amunicya, prowianta i sprzęty. Zostało się trzy tysiące korcy mąki z owsem i kilka armat zagwożdżonych, darowanych przez księcia generała Czartoryskiego. Drugiego dnia wyszło wojsko z Połonnego, generał Kościuszko formował ariergardę; chociaż pospiech był wielki wywozu, tak go to jednak spóźniło było, iż czterna godzinami ruszył później od armii. Za nim wraz wyszli Moskale

a gdy dochodzili go, na upatrzonej stanął pozycyi, front zrobił i uszykował dywizyą dla przyjęcia onych, dając znać o tem księciu generałowi Poniatowskiemu, aby w potrzebie od niego mógł być sukursowanym. Nieśmiało Moskali atakowania ariergardy oczekującej dwie godzin na placu, przywróciło cokolwiek śmiałości i sprawiło, iż w nocy stanęło ze wszystkiem wojsko w Szepetówce.

Tu odebrał książę generał Poniatowski od księcia Michała Luminirskiego raport, że z dywizyą wynoszącą do sześciu tysięcy ludzi stanął w Zaslaviu; książę generał rozkazał mu, aby wyszedł naprzeciw niemu, obawiając się zbliżającej się kolumny moskiewskiej od prawego skrzydła. Nazajutrz ruszyło wojsko z miejsca obozowania do Zaslavia. Ariergardą komenderował generał Kościuszko. Taż kolumna rossyjska ode-

brawszy wiadomość fałszywą, iż konwoj mały idzie z bagażem wojska Polskiego, a nie samo wojsko, forsowała marsz, i dopędziła mniemany konwoj pod Zieleńcami w ten czas, kiedy książę Michał Lubomierski złączył się z armią. Ujrawszy książę Józef Moskali natychmiast swej armii rozkazał onych atakować. Choć w akcji tej stracili Moskale więcej jak dwa tysiące ludzi, jednak niedopełnione generałów naszych rozkazy i niezdatność niektórych, którzy w rejteradzie a nie w boju mieli skłonność komenderować, niewiadomość liczby Moskali, o co najtrudniejsza rzecz była, gdyż nigdy szpiegów dobrych dostać nie można było, wszystko to zaszkodziło Polakom w ich wygranej, i nieczekanie na dywizyą generała Kościuszki który, w ten czas nadszedł, czyniąc największy pośpiech, kiedy wojsko Polskie

rejterować się zaczęło. Kanonował on wprawdzie przez dwie godzin, ale niemógł przejść przez błoto przed nim leżące, bo przez nie tylko przez groble iść można było. Na przeciwko zaś Moskale postawili byli nie równie mocniejszą artylerją na górze, to jest szesnaście armat, z których nieustannie dawali ognia, oczekując powrotu armii do drugiego ataku. To wszystko było przyczyną, że kolumna rossyjska od ośmiu tysięcy najlepszego żołnierza, niebyła wzięta cała w niewolą. Książę generał zabrawszy rannych ludzi swoich poszedł do Zaslavia. Generał Kościuszko wziął się w prawą, udając, iż idzie do Sławaty, ale wszedłszy w las, wziął drogę idącą do Zaslavia i złączył się z księciem generałem równo z dniem. W drodze tej brygadier R. uciekł do Moskali. Przez sąd wojskowy był portret jego

powieszony, ale od targowickiego spisku patentem został obdarzonym na generała majora. Po dwu dniowym spoczynku w Zaslaviu, zostawivszy mocno rannych ludzi w klasztorze dla niedostatku wozów, ale z opatrzeniem wszelkiem dla ich wygody, wyszło wojsko do Ostroga, obiecując zatrzymać się w mocnej jakiej pozycji, zwłaszcza, że ataki nieprzyjaciela choć w najniesposobniejszych miejscach pokilka razy były bezskuteczne. Z tem wszystkiem dla niedostatku armatniej amunicji, oczekiwanej dawno i przekładania przez kwatermistrza, wcale niezdatnego lub przekupionego i protegowanego zawsze, o niesposobności dostarczenia żywności i furażu, chociaż wykomenderowany generał Kościuszko z dywizją o milę tylko od Ostroga miał podostatkiem wszystkiego i naokoło wsie były napelnione chlebem, mąką, sianem i owsem, wy-

szło wojsko z najlepszej sytuacji do Warkowic, zostawiwszy kilka dziesiąt korcy owsa na placu. Dywizya, która miała być w ariergardzie znalazła się pomiędzy samą armią i tylko co nie wyprzedziła ochoczym marszym awangardę generała Kościuszki. Tu potrzeba powiedzieć, iż przez cały przeciąg kampanii taka była nie-
starauność kwatermistrza, iż dywizye musiały wysyłać osobno komendy dla opatrzenia siebie żywnością i furazem; powtore nigdy niemożna było dostać szpiega znajomego i chciwego usłużenia krajowi; chociaż dobrze płacono, zawsze jednak niedoskonałą każdy przywiozł nowinę o nieprzyjacielu. W Dubnie spodziewał się żołnierz odpoczynku, wygody, opatrzenia, tam lubo brakowało wikt i posiłku przytomność obiecywano samego króla. Obywatel zasmucony z rejterady wojska, niewchodząc w przy-

czynę, na powieść przybycia króla, jeden uzbrajał się pokryjomu w zakładzie swym, drugi wiadomy słabości króla, uchodził ze łzami z rodziną za granicę. Gdy się wojsko rozlokowało, znaleźli się tacy, co weszli pokryjomu w korespondencyą z generałem Kochowskim. Nieprzygotowano chlebów i furazu. Niewyprowadzono sukna na płaszcze dla całego wojska, namiotów, ani prowiantu lub innych sprzętów, chociaż ostrzegano. W czasie przytomności armii, amunicya tylko poczęści wywieziona była i nierostropnie w lesie przy granicy austryackiej złożona, która potem równie z magazynem dubienieckim łupem się dostała Moskalom; tak znaczna strata dla kraju nie powinna nigdy przejść w niepamięć w gorliwym sercu obywatela. Dla braku furazu i przerzynającej się moskiewskiej kolumny z lewego skrzydła, wymaszero-

wało wojsko do Włodzimierza, z tamtąd nazajutrz rano wyszło wojsko spiesźnie do Dubienki, chcąc uprzedzić pozycją miejsca za Bugiem, której to rzeki bronić Moskalom udeterminowano. Ucierali się Kozacy z forpocztami, a w godzinę całe wojsko rosyjskie w jak najspiesniejszym marszu attak przypuściło na ariergardę kommanderowaną przez generała Kościuszkę; ale bez innego skutku, jak że zabito jednego kanoniera, z strony zaś swojej stracili Moskale kilkadziesiąt ludzi i wrocić się musieli.

Podług ułożonego planu, w Dubien-ce został się generał Kościuszko z dywizją mu daną. Księżę zaś generał z korpusem poszedł do Horusle milę dalej. A generał Wielhorski z dywizją wybraną jak zawsze do Opalina, od Opalina zaś generał Zabiello miał zlecenie bronić kurs dalszy rzeki Bugu. Ośm mil bronić rzeki

wszędzie przechodniej dla malej wody, była rzecz niepodobna piętnastu tysiącami ludzi do boju, przeciw wojsku więcej jak czterdzieści tysięcy licznemu. Ale niepowinno było podpadać to żadnej wątpliwości, aby generał Kochowski, siłą swoją najmniejszą nie attakował dywizją generała Kościuszki zecztereich tysięcy złożonej i odłączonej więcej jak mił dwie od sukursu, ile że przez pobicie onej wziąłby był armii Polskiej i bagaże i ogarnąłby ją w koło.

Generał Kościuszko zostawiony sam sobie, chwycił się sposobu, co mu roztropność dyktowała, obrał miejsce najzdadniejsze na obóz, zmocnił go bateriami i fleszami. Flank prawy jego dotykał się słupa Galicyi, lewy rzeki Bugu. Wojsko rosyjskie przypuściwszy fałszywy attak na posterunek korpusu księcia Józefa w ośmnaście tysięcy z artylerją złożoną

więcej sześćdziesiąt armat 12 funtowych, między którymi 20 funtowe znajdowały się, uderzyli na generała Kościuszkę, który armat miał tylko dwie 12 funtowe, sześć 6 funtowych i dwie haubice; kanonada trwała z obuch stron bez przestanku siedm godzin, podczas której wojsko Polskie straciło dwóch żołnierzy i oficera tylko. Przypuszczony był atak potem z kawalerią, infanterią i strzelcami. Na czele kawalerji Palembach żołnierz odważny, który uderzył na baterię, był wraz zabity i z jego komendy mało co się powróciło. Piechota moskiewska trzy razy w jednym miejscu usuwała się, a strzelcy w równej utrzymywali się odwadze; lecz gdy przez licznosc wojska na około zajmowali Moskale i brygarda Biernackiego uszła przed czasem, niebędąc w akcji nawet, zaczęto rejterować się ku Krasnostawowi z nieustannym ogniem

karabinowym i użyciem armat w czasie potrzeby przeciw nieprzyjacielowi, który idąc za nimi mil dwie, tę odniósł korzyść, że jeszcze więcej stracił ludzi. W całej tej akcji Polacy stracili 900 ludzi. Moskale, jak mówią ludzie, cztery tysiące.

W tym samym czasie ksiązę generał z Gen. Wilhorskiem poszli do Chelma, złączyło się znowu wojsko razem w Piaskach i nieobiecywało sobie zatrzymywać się w Lublinie, chyba w Kurowie, albo za Wisłą, na której rzece most już od dawnego czasu robiono w Puławach. Powzięta zaś wiadomość o dywizji generała Byszewskiego późno wyprawionej, która krążyła w bliskości, ale została cofnioną i rozpuszczoną, nadto amunicya armatnia i potrzeby lazaretowe przystawione późno, nie przysłanie zgromadzonych wolantaryuszów, zniszczona obietnica królewskiej przytom-

ności swojej, wszystko to dało poznać żołnierzowi jawnie, iż myśl królewska była, odiawszy sposoby, aby wojsko zawsze się cofało. Poczęły się rezonowania wszczynać, iż król hazarduje wojsko i exponuje obywateli na zemstę i łup łaknącego nieprzyjaciela, a niektórzy rozumieli, że król umowę zrobił z Moskwą, którą zapewniony o losie ojczyzny i swoim, siedzi spokojnie, murując łazienki.

Gdy do Markuszowa przyszło wojsko z determinacją jednak wydać batalią Moskalom, odebrał książę generał rozkaz przestania nieprzyjacielskich kroków, przeciw Moskwie, i że się król złączył z spiskiem targowickim.

Niepodobna wyrazić żalu, rozpaczy, i gniewu na króla. Książę generał sam dał dowód przywiązania największego do kraju. Wszyscy poznali

niechcąc królewską, gdyż były jeszcze sposoby zabicia wojska rossyjskiego. Zgromadziwszy wojsko całe za Wiśłą z wolontariuszami i z mieszczanami z miast Warszawy i Krakowa, wynosiło by sześćdziesiąt tysięcy, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj i dependencją, jaka moc by go zwyciężyła, pytam się? A na koniec można by wytargować kondycye zgodne z godnością narodu. Lecz przestraszony król stratą korony, podlażł pod kondycye, jakie mu pisała ambicya Katarzyny. Usprawiedliwiał się on nikczemnie, że pieniędzy niebyło, a na co? albo mięsa i chleba niebyło w kraju, które za kwitami obywatele chętnieby dawali?

Rewolucya amerykańska daje przykład wojowania przez lat ośm bez pieniędzy, skoro tylko rząd ma staranność o opatrzenie w odzież i w obuwie żołnierza. Wolności niedependencya

wzniecałyby równie jak i tam w każdym sercu żołnierza ofiarę uczynić naczas wygod swych. A obywatele przez gorliwość wiadomą nieśliby majątki swe, łącząc się sami z wojskiem dla obrony kraju; duch był wszędzie, ale z zapалу i patriotyzmu nie korzystano, bardziej uchylano go jeszcze. Słabość króla bez geniuszu militarnego, bez charakteru i miłości kraju pograżyła teraz może i na zawsze kraj w nieład i dependencyą Moskwy.

KORESPONDENCYA

T. KOŚCIUSZKI,

Tadeusz Kościuszko naczelnik uzbrojonych sił narodowych.

Oznajmuję tym moim uniwersałem wszystkim generałom, sztabs i oberofficerom, jako też unter officerom i gemejnom wojsk obojga narodów, ażeby po odebraniu tego uniwersału nieomieszkiwali złączyć się z generał majorem Morawskim, komenderującym wojskiem litewskim, którego upelniomocniony przezemnie, zbierać siły wojenne Rzeczy-pospolitej i z nich formować korpusy dla zbawienia i zaszczytów ojczyzny swojej; a ja przyrzekam i zapewniam wszystkich tych, którzy najpierwej wystąpią z korpusami dla przyłączenia się do świętych związków naszych, że oni na tych miast odbiorą odemnie w nadgrodzie naczelnictwo tychże korpusów. —

A że niewątpię, że i cały naród poczuje w sobie najgorętszy zapal łączenia się ku temu zaszczytowi przeciw powszechnym nieprzyjaciołom naszym, polecam tedy jego czuciu i patriotyzmowi, aby przedsięwziął jak najskuteczniejsze zamiary tyczące się dostarczania wojsku skutecznej pomocy przez powstanie wojewodztw, ziem i powiatów, toż przez uzbrojenie ludzi. — Do pociągnięcia zaś i zachęcenia do uzbrajania się na to powszechne dzieło, łaskawie z niemi postępować trzeba, i zapewniać ich, jak wielką oni przez to uczynią narodowi przysługę. Oczewisty przykład mieliśmy 4go miesiąca, odnosząc zwycięstwo nad trzema kolumnami rossyjskiego wojska, którymi komenderował generał Tormansów i Denisow.

Jak uzbroić wieśniaków i do porządku przyprowadzić na wzór wo-

jewodztwa krakowskiego, o tem wie generał Morawski, któren da o tem zupełne zainformowanie. —

Surowo zalecam, aby na granicach cesarskich żadne niebyły czynione przeszkody handlowi i transportom, ani jakowe, by najmniejsze przykrości. —

Dan w obozie pod Bosułowem
14. apr. 1794.

List Kościuszki do księcia Franciszka Sapiehy, generała artylerji litewskiej.

Współ obywatelu generale
wojsk rzeczy-pospolitej!

WMPan żyć zacząłeś na świecie,
kiedy i ojczyzna cierpieć zaczęła. —
A zatem spodziewam się, że uciśnienie onej czule przerażało serce two-

je. — Bóg wszechmogący podał jednak ucziwemu narodowi sposobność, mieć nadzieję w zapale i enocie swoich synów, napelnił serce ich męstwem i odwagą do podniesienia broni przeciwko swoim tyranom i naruszyicielom świętych narodowych ustaw. —

Narodowe powstanie w tej stronie nastale uwieńczone zostało pomyslną utarczką, która i same złodowacie serca powinnyaby ożywić i zastalić, a porywcze umysły do ochoty pobudzać, ponieważ oczewiście dostrzedz można, że chytry ten nieprzyjaciół żartował z nas dla tego, żeśmy własnym nie zaufali siłom. — Do ciebie czynię odezwę dostojny i godny współobywatelu, użyj wszystkich sił, któremi Opatrzność ciebie obdarzyła, iżby i prowincya litewska tymże samym męzkim duchem zagrzana była, którym cała Polska odychać powinna. — Mała liczba nie-

przyjaciół, znajome męstwo mieszkańców Litewskich, napojone zemstą i odwagą wojsko, zgębiony uciskiem i różnem krzywdzeniem naród, a na koniec sama święta miłość ojczyzny, wszystko to jest dla mnie zaręczeniem, że litewską prowincyą do powszechnego powstania łatwo nakłonić można.

Jednakże ani minuty czasu tracić nienależy, chociażby słaba była siła, trzeba uczynić początek, a ta na obronę ojczyzny i sama się powiększy. — Ja z jednym także batalionem zacząłem, a w kilka dni blisko, samego nieprzyjaciela poraziłem. —

Oddawca pisma, ma moje zalecenie całemu wojsku dane. — Być to może, że się znajdą tacy oficyerowie, którzy nie będą posłuszni głosowi pocziwemu i ginącej ojczyzny. Lecz co znaczy jeden, albo i więcej oficyerów w korpusie, którym rządzić

powinien ten, co najwięcej w czynności okaże swojego ku ojczyźnie przywiązania. —

Szlachta na koniach, a pospólstwo z kosami i pikami, niech wychodzi i niech się gromadzi, i łączy się z wojskiem; a w ten czas już wiele ludzi, tyle i nieprzyjaciół Rosssyanie przeciwnie sobie dostrzegają i doświadczą, co to jest zaszczyt wolnego narodu.

Z wrodzoną charakterowi mojemu otwartością, ostrzegam ciebie, godny obywatelu, że jesteś otoczony ludźmi takimi, którzy więcej własnego swego i tyranów interesu, niżeli ojczyzny i twojego szukają. Miej tę przyjacielską przestrożę w pamięci, i w zamiarach swoich, niebądź przed nimi otwartym. —

Znając duszę twoją, zostaję w zupełnej nadziei, że w terażniejszej twojej sytuacji, możesz niezmierną okazać ojczyźnie usługę, jako znający

dobrze cenę sławy. — Będąc w stanie poświęcenia mnie dla uszczęśliwienia narodu mojego, czekam o czynnościach twoich uwiadomienia, u pewniając ciebie na zawsze o mojej przyjaźni i wysokim szacunku.

Data tego listu dzień 14. Apr. 1793.

Kościuszko.

List Kościuszki do Niesiołowskiego

Szefa regimentu 6tego.

Miły towarzyszu! naród jeszcze się zbiera, za broń bierze, i wszystkie swoje natęży siły do uwolnienia siebie od zguby. Znam twoją duszę, do niej wzdycha ojczyzna. — Ty jesteś naczelnikiem pułku. — Idź z nim... łącz się z drugimi korpusami, szukaj ochotników, wyznaczaj ludzi poczciwych, dawaj im broń, i uderz

jak najnajprędzej na nieprzyjaciela, kiedy liczbą wojsk twoich przewyższać nie będzie. — Rossyanie już doświadczyli, że nie tak to łatwo jest pokonać broniących ojczyzny. — Stoczona 4go Aprila potyczka pokazała im, co może męstwo Polaka. Raport o tem masz drukowany. Oddawca pisma, ma moje zalecenia całemu wojsku, to jest, podług porządku wojskowego ordynans, a podług cywilnego głos ojczyzny, który może dotknąć twoje serce i drugich podobnych tobie. Jak tylko potrafiś zebrać wiele można będzie wojska, zbierajcie się pod Warszawę. — Ocalenie Wilna jest także niemalą rzeczą. Lecz ja to wszystko zostawuję twojej roztropności, ponieważ oddalonym będąc, nie mogę przepisać dla waszych potrzebnego obrotu. — Cały naród tym świętym zajmuje się zapalem, a sława ojczyzny zależy od

zjednoczenia i użycia sił naszych. Ściskam ciebie miły mój towarzyszu. Data listu dzień 14. Apr. 1794.

Kościuszko,

List Kościuszki do Grabowskiego.

Miły towarzyszu! ja rozumiem, że już tobie wiadomo, iż naród przedsięwziął dzieło bardzo ważne i mocne do powstania swojego. — Ci którzy je zaczęli, są w tem postanowieniu, albo umrzeć za ojczyznę, albo ją uwolnić od ucisku i niewoli. — Sześć tysięcy Rossyan, którzy nas atakowali, doświadczyli w skutku, co to jest przedsięwzięcie i odwaga narodu broniącego ojczyzny. — O tej utarczce drukowany tu przylączęm raport. — Czy uwierzysz, że wieśniacy jeden dzień tylko do nas zgromadzeni, będąc uzbrojeni kosami, pierwsi zmieszali rosyjską piechotę i 12 odebrali armat. Dwanaście, mówię,

choć w pierwszym uczynionym raporcie jedenaście tylko wyrażono.

Zapewniony jestem, że dla twojej duszy, dla twojej odwagi, dla twojego męstwa nic więcej już pisać nie trzeba. — O składzie dzieł naszych dosyć powiedzieć, że nie bez fundamentu i zasady wzięliśmy się bronić ojczyznę naszą. Dla przyspieszenia skutku, przedsięwzięciom naszym, najgłówniejszą jest potrzebą, zjednoczyć siły nasze i uzbroić one na obronę ojczyzny. — W tym zamiarze naczelnicy korpusów mają porę i zręczność pokazać w samym skutku życzliwość swoją ku ojczyźnie, i miłość prawdziwej sławy. — Przedsięwzięcie nasze pochwalają wszyscy poczciwi ludzie. — Polska zapewne dotknie czułego twego serca, miły towarzyszu! w tej nadziei komunikowane wam będzie moje zalecenie oddane w ręce generała Mo-

rawskiego, na mocy którego, wojsko litewskie ma toż zacząć, co korona szczęśliwie już uczyniła. — Nie trzeba tracić ani minuty czasu. — Rosyjanie ze wszystkich stron zbierają się, i nateżają wszystkie przeciwko mnie siły. — W Litwie rossyjskiego wojska bardzo mało i wy dla sprzeciwienia się onemu dosyć zapewne sił zbierzecie. — Profitujcie z tej zręczności i uwalniajcie swoją ojczyznę, ten przed Bogiem będzie odpowiadał, kto uczyni, z jakichkolwiek widoków, przeszkodę i zamieszanie w tem naszym spólnem dziele. Znam twoje sentymenty, i spodziewam się po nich wszystkiego. Teraz sam już znasz dobrze, co czynić należy. —
Data listu dzień 14 Apr. 1794.

Kościuszko.

List Kościuszki do Kurnatowskiego majora pułku 2go.

Miły towarzyszu! W Pan znajdujesz

się teraz przy korpusie, w którym naczelnicy twoi są odrodni Polacy, i podli niewolnicy przedawców ojczyzny. — Całą nadzieję moję pokładam w WPanu, miły majorze. Przeszły twój naczelnik zalecał twój charakter, i twoje chwalebne czyny. — Na jego zapewnienie piszę do ciebie prozbę imieniem ojczyzny i sławy, abyś ty pułk swój zebrawszy, wymaszerował, i na mocy zalecenia danego generał majorowi Morawskiemu, złączył się jak najprędzej z drugimi. — Pewnie pułkownikiem tego pułku będziesz. — Trzeba tylko postępować w tem dziele odważnie, a roztropnie, lecz czyn to wszystko, co najrychlej. Nasze koronne wojska dla przykładu litewskim już znaczną wygrały batalią. — Resztę opowie Morawski.

Data tego listu, dzień 14 Apr. 1794.

Kościuszko.

Dnia 13 Julii 1793.

*Najwyższy naczelniku siły zbrojnej
narodowej*

Był u mnie generał J. poznanie się nasze zaczęło się od tego, że on żądał po mnie, abym ci przełożył, iż chce wyjść ze służby Rpltej; perswadowałem mu, aby tego nie robił, i jak widzę jest tylko miłość własna tego człowieka obrażoną. Bardzo to delikatnie brać należy, i koniecznie tego człowieka jak miarkuję ugłaskać, użyć z honorem, bo byłby niebezpieczny, a jednak dał dowód zasługi prawdziwej. Pomiarkuj, co mu mam odpowiedzieć, jeżeli jutro będzie chciał mojej konfidencyi.

Na tem dziś przestaję życzyć ci spokojnej nocy X. Kollontaj mp.

KROTKI RYS

ZYCIA

TADEUSZA REJTANA.

**Krótki rys życia Tadeusza
Reytana.**

Tadeusz Rejtan z starożytnego w Litwie domu, syn Dominika Reytana i Weroniki Wołodkiewiczownej, urodził się w Hruszowie w Wdtwie nowogr.¹⁾ Ukończywszy wychowanie swoje u księży Pijarów w Warszawie, wszedł w służbę wojskową do chorągwi buławy WKLit. Wczasie konfed. barskiej znajdując się u wuja swego, arc. biskupa rusk. na Ukrainie, zebrawszy poczet kozaków, często napadał i gromił odważnie najeźdźni-

¹⁾ dnia 20go Sierpnia 1742.

ków obozy: przeważającej sile, długo oprzeć się niemogąc, schronił się na Wołoszczyznę, w r. 1773. usłyszawszy o wydanych uniwersałach na sejm, pospieszył do Nowogrodka, i tam jednomyślnie posłem obrany. Tu się zaczął krótki, lecz pełen chwały zawód nieustraszonej cnoty obywatelstwa Rejtana. Na pierwszej sessyi dnia 10. Kwietnia, gdy Łętowski poseł krak. jako najstarszy z koła, w zagaieniu swoim, niezapytawszy się izby, ogłosił konfederacyą, wezwał samowolnie do laski marszałkowskiej Adama Ponińskiego posła Liwskiego; wyszedł Poniński na środek izby, już laskę w ręku trzymając. Obrażeni zuchwałością taką, Rejtan i Korsak posł. now. niemniej jak całe prawie koło poselskie, o ukaranie gwałtu takiego nastawać zaczęli. Niezważając na to Poniński, siadł na taborecie i chciał głosy rozdawać. Na ten czas

wyruszyli się posłowie z ławek swoich na środek, Rejtan porwawszy drugą laskę z rąk odźwiernego i zasiadłszy na stołku: Mości panowie zawołał, Marszałek sejmowy niesam się obiera, obierać go powinna izba poselska, kogóż żądacie, za przewodnika waszego? Oprócz kilku stronników bezprawia i przemocy, odezwała się izba: Vivat prawdziwy syn ojczyzny, Rejtan marszałek. Przez kilka godzin trwała wrzawa i zamieszanie. Poniński widząc powszechne przeciw sobie oburzenie, zawołał, że solwuje sessyą na dzień jutrzejszy na godzinę 9. i wraz z kilku swoimi, przez izbę senatorską wyszedł na pokoje królewskie. Zawołał Rejtan, kto kocha ojczyznę, niech się zemną zostanie. Zatrzymała się prawie cała izba, a Rejtan przydał: tem samem prawem

co i Poniński, solwuję sessyą na jutro na godzinę 9tą.

Przez resztę dnia i noc następną, usilowali posłowie mocarstw ościen-nych, jak najwięcej reprezentantów, na stronę Ponińskiego przeciągnąć, z małym atoli skutkiem. Nazajutrz dnia 20 Kwietnia za zejściem się posłów nastawano usilnie na Łętowskiego posła krak. aby sessyą zagaił i kandydata podał do łaski, lecz ten mimo gorących wzywań, i ostrych przymówek Rejtana, Korsaka, Araczewskiego, Zaręby, Tymowskiego, Pęczkowskiego, Irzmanowskiego, był nieporuszony, i jak gdyby niesłyszący. Wśród najgorętszych sporów, pokazał się Poniński we drzwiach izby poselskiej, i stuknąwszy łaską, zawołał: solwuję sessyą na jutro na godzinę 9tą.

Te słowa wyrzekłszy, co prędzej uciekł na pokoje, a z nim Łętowski krak. Staniszewski War. i Wilczew-

ski. Tu znów powszechnie widzieć się dało oburzenie, wolano, że solwowanie nieprawne, wolano, by podług prawa przystąpiono do obrania marszałka, by sam sobie przywłaszczający tę władzę był sądzonym. Rejtan i Korsak, ustawicznie z największą umawiając się żarliwością, już niewyraźnie tylko odzywać się mogli. Zdobył atoli Rejtan sił ostatnich i zawołał: kto kocha Boga, kto wierny ojczyźnie, niech jej dziś nieodstępnie, wszak widzicie, że tu idzie o zniszczenie praw jej najdroższych. Do godziny drugiej dały się słyszeć głosy narzekania, zalu, rozpacz; za silnem nakoniec nastawaniem, Zaręba solwował sessyą na dzień następny na godzinę 7.

Tegoż dnia Drewnowski sekretarzem sejmowym przez Ponińskiego wyhrany, podał akt konfederacyi do

oblaty; ku wieczorowi przyszedł wózny dając rok Rejtanowi: ktoż ty jesteś, zawołał Rejtan, nieznam ni ciebie, ni roku, ni Ponińskiego. Wraz potem, wsiadł na konia, i przyjaciół swoich objeżdżał. Już z południa przywołał do siebie Poniński 25 huzarów pruskich, i 36. pieszych z wojska północnego na assistencyą. Dnia 21. Kwietnia, przed świtem, już stanęła warta marszałkowska przed obydwoma izbami, niepuszczając żadnego z Arbitrów. Przybyli pierwsi posłowie Rejtan, Korsak, Bokuziewicz, Buharyn, Kurzeniecki, Dunin, Kożuchowski, Jerzmanowski; Bokuziewicz pod kontuszem przyniósł łaskę sejmową. Rejtan widząc przy wysiadaniu, że arbitrów nie puszcza-no, zawołał: Mości panowie pro-szę za sobą, dziś albo wynie-sienie Ponińskiego, albo śmierć moja. Korsak podawał do

Grodu manifest przeciw Ponińskiemu, ale go nieprzyjęto. Nacisk arbitrów tak był wielki, iż hurmem rzuciwszy się przemogli wartę. O 9tej doniesiono Rejtanowi, że dekret infamii stanął na niego. Na wszystko gotów jestem, z zimną krwią odpowiedział Rejtan. Tymczasem Poniński wzgardziwszy wstydem i wszelkimi formalnościami w mieszkaniu swoim złożył sessyą konfederacyi i wysłał deputacyą do N. P. zapraszając go do tegoż związku. Odpowiedział król, iż nie w tem wyrzec nie może, aż się porozumie wprzody z ministrami, senatorami, i posłami trzech dworów. O 12tej. wchodzić zaczęli posłowie z strony Ponińskiego, sam atoli Poniński nieprzyszedł. Wolali arbitrowie: nie-zdradzajcie ojczyzny, nas i siebie. Znów prosił Rejtan, aby jeden z posłów krak. podniósł łaskę, gdy Mar-

cin X. Lubomirski odezwał się, iż delegowanym jest od marszałka Ponińskiego. aby sessyą solwował. Nieznany Ponińskiego za marszałka, krzyknął Rejtan, a arbitrowie zastąpiwszy drogę chcącym wychodzić posłom: Co robicie, wolali, bojcie się Boga gubić sławę narodu i swoje, i siebie wszystkich nas oddajecie w niewolę. Rejtan z rozkrzyżowanemi rękoma, od drugich drzwi zastępując wychodzącym: jeżeli, wołał miła wam wiara, miła ojczyzna, jeżeli niechcecie się podać na wstyd, hańbę i niewolę wieczną, zostańcie zaklinam was. Z głębi rozżalonej duszy wyrzeczone te słowa nie tylko Ziomków, lecz obcych nawet do łez wzruszyły. Posłowie atoli, jedni ujęci obietnicami, drudzy zastraszeni pogrozkami, nie przedstawiali wychodzić, Rejtan padł w pro-

gu na ziemię, a gdy widział, że i to nie wstrzymało, idźcie, zawołał chrapliwym już głosem, idźcie na zgubę i potępienie wieczne, depreczcie to łono, które się zastawia za cześć, i swobody wasze. Wołał atoli na próżno, już były skamieniałe serca, zostało 15. posłów, a w krotce sześciu tylko. Rejtan, Korsak, Łęczyckich trzech, i Ciechanowski. Straciwszy głos, zcichy już tylko narzekał Rejtan, lecz Korsak stanąwszy we drzwiach, wołał do arbitrów za wartą stojących: „O wy tutaj przytomni, świadczę się przed wami, przed Bogiem, przed wszystkiemi mocarstwami, przed światem całym, że gwałt niesłychany spełnił się na wolnym narodzie; protestuję się, iż izba otoczona orężem, protestuję się, że sessya solwowana nieprawnie, żeśmy na sejm wolny nie na konfederacyą zwołani, że Po-

niński sam siebie marszałkiem obrać nie mógł, oświadczam, iż ni ja, ni pozostali koledzy, niewynijdziem z izby tej, choćbyśmy z głodu pomrzeć mieli, zginiemy, lecz Bógu i ojczyźnie, dochowamy czyste sumienie! Nie odchodźcie więc, acz otoczeni strażą, bądźcie świadkami, że pozostali Polacy, co groźbom nieumieją ulegać“

O godzinie 10tej. w wieczor, przysłał poseł wielki północny, zapraszając pozostałych w izbie do siebie; wyszli Korsak, Bokusiewicz, Kurzeniecki, i Buharyn, wszyscy Litwini, zastali tam Rakuskiego, i pruskiego posła. Zaczęto od słów łagodnych, i obietnic dalej od srogich zagrożeń. „Kto poświęcił życie swoje, odpowiedzieli posłowie, niedba o dobro, i prześladowania doczesne.“ Poseł wielki, widząc, że próżne były i obietnice i pogroźki, hajdukom swoim odprowadzić ich kazał.

Wrocili posłowie do zamku lecz znalazłszy izbę poselską i w niej Rejtana zamkniętą, ukladli się przed tą izbą na ziemi i tam nocowali.

D. 22 Kwietnia znow izba poselska otoczona wartą; arbitrów wcale już niewpuszczano do zamku; po długich wołaniach o otwarcie, przyniesiono klucz, i leżący przed drzwiami posłowie złączyli się z Rejtanem. O godzinie 1. przybyli ministrowie trzech dworów, i prosto udali się do gabinetu królewskiego. Po obiedzie zwołani do pokoju audyencyi, senat i ministrowie, którym król Jm. przez marszałka WLit. oświadczył, iż otrzymał od trzech dworów zapowiedzenie, aby dalszym zamieszaniom trwać niedozwalał, aby przystąpił do konfederacyi, że inaczey każde z mocarstw po 50,000. wojska w kraje Rzplł. wprowadzi, które niewylączywszy stolicy ani

zamku króla: wszystko wycinać, wszystko ogniem i mieczem burzyć będą. Zapytał kanclerz W. K. o zdania, a gdy nikt się nieodezwał, JKM milczenie to, biorąc za przyzwolenie, oświadczyć kazał, że i on mając politowanie, nad strapionym narodem, dla ocalenia reszty ojczyzny, łączy się do konfederacyi. Nastąpiło natychmiast połączenie dwóch izb, i sessya solwowana nie w izbie, gdyż Rejtan nieopuścił jej, i dopiero gdy na zajutrz samowolny marszałek i samowolna konfederacya, wchodzić do niej zaczęła, osłabiony doostatka, widząc wszelkie usiłowania próżnemi, protestując się przed Bogiem i światem, wyszedł, roniąc łzy rozpacz.

Nazajutrz Poniński z namowy posła wielkiego pułnocnego, nie tylko że kondemnatę na Rajtanie skassował, ale mu 2000 ofiarował na drogę.

Przywiozłem z sobą rzekł Rejtan 5000 i te ofiaruję tobie, ale zrzeczę się łaski, a znię przekupstwa i niecnoty. Przytomny temu generał pruski Lentulus: optime vir, rzekł mu, gratulator tibi, optime rem tuam egisti.

Taki był koniec krótkiego, lecz godnego nieśmiertelnej sławy obywatelskiego zawodu Rejtana: Są chwile, są zdarzenia w życiu publicznym znane tylko cnotliwym i mężnym, w których oni okrywać się umieją sławą, jakiej długie nieraz lata, i zasługi, z jednać niemogą. Nie rachuba próżności, instynkt tego, co jest prawem, zabezpieczył Rejtanowi wielkie w potomności imię. Po spełnieniu dzieła przemocy, uchylił się Rejtan od obrad sejmowych; frasunek, rozpacz, zatruly wszystkie dni jego, żył w samotności, skażone serca nieprzychodziły go cieszyć, cnotliwi

dzieląc z nim smutek z hańby i upadku ojczyzny, sami potrzebowali pociechy. Dzień, w którym trzy dwory, podały noty pierwszego Polski podziału, był dniem ostatnim dla niego: niemógł znieść Rejtan tak srogięgo ciosu, okropne pomieszanie zmysłów ogarnęło tę duszę, tak dotąd jaśniejącą dzielnie. Na wieść tak smutną przybyli z Litwy bracia jego, nie poznał ich Rejtan, i owszem tak wściekle rzucał się na przystępujących, iż go w okowy ująć musiało. Odwieziono go do Litwy, i w osobnym na to lokalu osadzono. Rejtan niepoznał nikogo, niecierpiał żadnego odzienia, nie przyjmował pokarmu, jak oknem, a gdy raz przez nieostrożność służącego, podano mu szklankę z napojem, porwał ją, stłukł, i ostrem szkła, żywot sobie rozerznął. Tak skończył godny wielkich Rzy-

mian, godny czasów Katona, nieśmiertelny nasz ziomek. Umarł dnia 8. Sierpnia 1780. r. pochowany w kościele lachowickim.

KORESPONDENCYA.

STANISŁAWA AUGUSTA.

KROLA POLSKIEGO.

§. 1.
List króla do pani Geoffrin w interesie
poleconym jej przez pana Voltaire.

D. 3. Lipca 1765. pisał Voltaire list następujący do pani Geoffrin, bawiącój w owczas w Warszawie przy królu Stanisławie, którego była pojechała odwiedzić po jego wstąpieniu na tron.

„Przebywasz teraz Pani z Monarchą, który z pośród wszystkich królów koronę swoją winien jest

zasłudze. Podróż Pani zaszczyt wam czyni obojgu. Gdyby mi zdrowie było pozwoliło, byłbym Pani drogę zajęchał i byłbym jój do Warszawy assistował. Niemogę lepiej okazać mego uszanowania królowi i pani, jak podając Wam sposobność spełnienia dobrego uczynku.

Racz pani przeczytać i komunikować królowi przyłączone tu pisemko. Ci, którzy obstają za rodziną Sirven (a). i sprawy jego bronią, po-

(a) Sirven, wieśniak francuzki miał córkę, którą do przyjęcia zakonnego życia nakłonić a podobno i przymusić usiłowano. Młoda wieśniaczka powołania do klasztoru nie mając, uciekła z nowicyatu i w krótkce potem niewiadomo z czyjej ręki zabita została. Sąd miejscowy powołał ojca do odpowiedzialności, jak gdyby on corce był życie odebrał. Voltaire stanął w obronie tej rodziny, która uniewinniona została.

trzebują wsparcia osob, mających po sobie głos i szacunek publiczny. Niczego więcej nie żądamy jak tego, aby mieć na spisie naszym nazwiska poszanowania godne. Przestaniemy na zasilku pieniężnym jak być może najskromniejszym. Zaszczyt przecież bronięcia niewinności wart jest sto razy więcej, jak co się na ten przedmiot wyklada. Interes, o którym tu mowa obchodzi cały ród ludzki. Jego to imieniem do pani się zgłaszam, pani zawdzięczać będziemy zaszczyt, że król dobry i wielki poprze niewinność, i przyczyni się do tego, aby niegodziwe wytepić przesady.

Zostaje z głębokiem uszanowaniem

Voltaire.

List ten przesłała pani Geoffrin królowi Stanisławowi, który do niej napisał bilet następujący.

Z listu, który Voltaire pisze do pani wyrozumiem, że tu zdrowy rozsądek do przyjaźni się udaje w obronie sprawiedliwości. Jak robić każę posąg przyjaźni (a) dam ję rysy twarzy pani. Bostwo to jest matką dobroczynności, a ja od dawna twojej doznaję. (c) Syn pani (d) nie od-

(a) Oto jest oryginał tego listu.

J'ai cru voir dans la lettre que Voltaire vous écrit, la raison qui s'adresse a l'amitié en faveur de la justice. Quand je ferai une statue de l'amitié, je lui donnerai vos traits. Cette divinité est mere de la bienfaisance; Vous etes la mienne depuis long tems, et votre fils ne vous refuseroit pas, quand meme a que Voltaire me demande, ne m'honoreroit pas autant."

(c) Stanisław August w młodszych latach swoich będąc w Paryżu i chwilowego doznając niedostatku wspartym został od pani Geoffrin.

(d) Król Stanisław w Paryżu zwykł był panią Geoffrin matką (Maman) nazywać.

mówiłby ję tego, czego Voltaire po mnie żąda, chociażby to nawet nie było tyle dla mnie zaszczytnem.

Do tego biletu dołączonych było 200 dukatów.

§. 2.

Listy króla Stanisława do Felixa Lubieńskiego Starosty w ówczas Nakielskiego później (za księstwa Warszawskiego) ministra sprawiedliwości.

Nro. 1.

Mości Panie Starosto Nakielski! — Zbliżające się Sejmiki dają mi powód do poufałej do WPana odezwy, jako do dzielnego przyjaciela ustawy nowęj rządowej 3. Maja.

Chcięj się przyłożyć skutecznie, aby taż wsparta została najwyraźnięj, czyli Instrukeją, lub per Laudum, a gdyby dało się zrobić dobrowolnie, najlepięj by było przez zaprzysiężenie

dobrowolne, za przykładem już tylu Wojewodztw, ziem, i powiatów. — Wszystkie wiadomości każą wierzyć, że żaden żołnierz obcy nietargnie się na tę ustawę, byle się pokazał Duch Narodowy za nią, teraz więc choćby bez inszych przyczyn, własne bezpieczeństwo powinno do obrony tejże ustawy wzbudzić każdego, kto niechce, ażeby mu obcy żołnierz prawa dyktował i w własnym domu niewyrządzał przykrości najtkliwszych.

W oczekiwaniu żądanego responsu wszelkich WPanu z serca życzę od Boga pomyślności. —

Stanisław August król.

D. 3. Stycznia 1792. z Warszawy.

Nro. 2.

z Warszawy 14. Augusti 1792.

Mości Panie Starosto Nakielski!

Na list W Pana de die 1. Augusti daję respons jako prawdziwie dobremu obywatelowi, jako szczerze dla mnie życzliwemu.

Gdy Imperatorowa odrzuciła wszelkie propozycje odemnie uczynione, gdy zawieszenia broni nawet odmówiła, gdy mi oświadczyła, że wszelkimi siłami popierać Konfederacyą targowicką jest determinowana, gdy mi detronizacyą zapowiedziała, jeżeli bez zwłoki akcesu nieuczynię — gdy od innych sąsiadów nietylko pomocy żadnej spodziewać się nie mogliśmy, ale owszem szkodliwości największych obawiać mieliśmy przyczynę, i wtargnienia ich wojsk i nowego Polski podziału, wziąłem na uwagę, jeżeli w własnych siłach mogliśmy znaleźć sposob dalszej obrony? Okazało się, że pożyczki zagraniczne zupełnie chybiły, że w skarbie i tyle nie masz pieniędzy, ile na połowę zółdu zwykłego

kwartalnego, za dwa tygodnie będzie należało wojsku. — Wojsku zaś potrzeba było: remonty pod kawalerią, nowych koni do artylleryi, i wozów amunicyjnych, nowych armat, item nowych amunicyi, nowój odzieży i obuwia; a nadewszystko żywności, a na to wszystko żadnego już funduszu z podatków, już także niebyło nadziei, po zajęciu przez Moskwę, całej Litwy i bogatszej połowy koronnych prowincyi.

Chciałem sam jechać do wojska, lecz widząc, że ledwie co w niem stanę, będę je musiał rozpuścić przez niemożność płacy i wszelkich do wojowania potrzeb, widząc, że prawie wszyscy ochotnicy na wyprawę i żołd żądali pieniędzy, których nie było, widząc że pryncypalny artykuł sukcesyi, sam przez się upada, gdy go Elektor nie akceptuje, widząc i inne punkta tejże konstytucyi, przez wszy-

stkie trzy dwory jednomyślnie i nieodstępnie zaprzeczone, widząc niechybną zgubę tego naszego walecznego wojska, a nakoniec podział Polski nowy, gdybym się dalej opierał;

Widząc z drugiej strony, że przecie całość kraju będzie zachowana, że krew obywatelska niebędzie się już darmo przelewać, i że osoby i fortuny wasze przecie ocaleją, ale nie inaczéj tylko gdy uczynię akces prędko; dla tego uczynilem ofiarę z miłości mojej własnej, dla uratowania ojczyzny i was; a gdy tę ofiarę uczynilem najtrudniejszą miłości własnej, dla dogodzenia najpierwszej i najświętszej królów powinności, to jest: czynić zawsze to, co jest dla ojczyzny najlepszem, a przynajmniej najmniej złem, rozumiem, że przez to samo mam zasługę nową, w sprawiedliwym rozsądku dobrych obywatelów.

Im prędzej usuną się wszystkie

rozroznienia między obywatelami, tem łatwiej mi będzie to uczynić skutecznie, czem najbardziej jestem zajęty teraz, to jest, oddalać od obywatelów wszelki ucisk.

Kończę w upewnieniu jednostajnego i dystygowanego szacunku i afektu mego, dla WPana.

Stanisław August król.

Nro. 3.

Mości Panie Starosto Nakielski! Nie bez rozrzewnienia odebrałem list WPana 26. Ociobris pisany. — Czuje moje serce te wszystkie uciski, na które liczne są zażalenia, czuję tem więcej, że chęć i starunki moje, ulżenia nie przynoszą. Radbym, abyś i WPan i cały kraj nie miał racyi narzekania. — Dziś właśnie spodziewany tu jest przyjazd JPana Zagurskiego, wyznaczonego od generalności do umówienia się z JP. Kochow-

skim (generałem moskiewskim) ażali ten sposób nie osłodzi losu żałujących się, ja tego najusilniej żądam. — Co do WPana w szczególności naradziłem się z szwagrem jego JPanem podskarbiem Kossowskim, ale nieznaleziliśmy środka, niech i to WPana przeświadcza, że mu z serca sprzyjam i że nic mię bardziej nie dotyka, jak slyszeć o ucisku, a niemodz zaradzić.

Kończę upewnieniem WPana o jednostajnym szacunku i affekcie moim.

Stanisław August król.

D. 15. Listopada 1792. w Warszawie.

Nro. 4.

z Grodna die 11. Maja 1793.

Mości Panie! — taki list jakiś WPan napisał do mnie 23. Aprila (a który niewiem, czemu dziś dopiero odebrałem) i od tak szacowanego

przezemnie obywatela, jakim WPan
jesteś, niemogłem czytać bez łez.

Im więcej bym pisał, tem więcej
bym siebie i WPana rozrzewnił, koń-
czę więc najsmutniejszym, ale najprzy-
chylniejszem sercem, żegnając WPana.

Stanisław August król.

KORESPONDENCYA.

Ks. Józefa Poniatowskiego.

***Korespondencye księżęcia Jo-
zefa Poniatowskiego.***

§. 1.

*List księżęcia Poniatowskiego do damy,
której nazwisko jest nam niewiadomem.*

Bez daty, ale oczywiście pisany w r. 1788 w cza-
sie wojny Austrii z Turcyą.

Wdzięcen Ci jestem, kochana
przyjaciółko, za to, że mi donosisz o
swojem zdrowiu, szanuję je dla te-
go, co cię serdecznie kocha i który
czuje szczęście kochania ciebie.

Moi krewni głowy potracić musieliby z temi projektami swemi, aby mię wyswatać z Karoliną F. (a) Wiem ja dobrze, że żyję z cudzych lask, podobne więc rzeczy przypuszczać do głowy nie mogę. Bieda to wielka, że moja familia na mnie tylko jednego robi projekta. To dziwna jest. Ja majątku niemam, kocham króla; dla mojej familii należne mam uszanowanie, ale czyż dla tego ślepo mam robić, co oni tam układają, mówią mi nieustannie o związkach, o powinnościach, ale ja tu żadnej powinności niewidzę. Jeżeli chodzi o szczęście króla, gotowem moje życie poświęcić, familią moję szanuję i kocham. Daj Boże, abym mógł ojczyźnie mojej być użytecznym, i to jest najżywsze moje życzenie. Ale niewidzę racji aby

(a) Nie wiadomo, kto jest ta dama.

się stać igraszką blahych i próżnych projektów cudzej ambicyi.

W przykrem teraz znajduję się położeniu, muszę ci się wynurzyć, przyjaźń i dobre serce twoje przyniosą ulgę moim niespokojnościom. Od czasu jak jestem w stanie sądzić o rzeczach, dziękuję Panu Bogu, że mię rodzice moi usposobili do stanu, (wojskowego), który tyle odpowiada skłonnościom moim. Temu zawodowi poświęciłem najpiękniejsze lata życia mego. Mogłem być wojażować, mogłem żyć na łonie familii mojej, a lubo majątku pewnego nie miałem i niemam, dotąd mniemałem się być szczęśliwym, bom sobie myślał, że jak kiedyś służyć przestanę i do spoczynku się udam, będę mógł do siebie powiedzieć: Otóż jesteś wolnym i nie masz odtąd innych obowiązków jak te, które ci serce wskazuje; ale w młodości twojej nie byłeś próżnia-

kiem i możesz z wypogodzonym chodzić czołem, boś jak uczciwy człowiek obowiązki twoje wypełnił.

Gotów byłem zawsze wszystko poświęcić, aby być użytecznym Ojczyźnie; ale co się tyczy polityki, interesów, intryg, zabiegów, tego niecierpię, bo to się sprzeciwia memu sposobowi myślenia. Do żenienia się nigdy wielkiej nie miałem skłonności. Przyznam ci się jednak, że się czasem wemnie odzywał głos, wystawiający mi obraz żony przyjemnej, którejbym doskonale znał charakter, którąby była moją przyjaciółką, i z którąbym łatwiej znosił niedogodności życia, któregobym był winien moje szczęście, i którąby się zemną szczęśliwą być mniemała. Przyznam ci się także, że mi się zdaje, iż Karolina, F. posiada niemal wszystkie te przymioty, które tu skreśliłem, i gdyby ona była chciała na mnie czekać i

gdybym był panem mojej woli, możemy w pożyciu z nią być szczęśliwym; ale co teraz, to niczego więcej nie pragnę, jak żyć przy dobrym królu, okazywać mu największe moje przywiązanie, a własnego szczęścia przy tobie szukać, moja dobra przyjaciółko.

Przyznam ci się, że od roku już mi ta służba (austriacka) nie miła. To przekonanie że za pierwszym wezwaniem porzucić ją będę musiał, stawia mnie w oczach własnego uczucia w nieprzyjemnem położeniu. Zdaje mi się, że te nadgrody, co mi tu dają, te korzyści, które tu w służbie znajduję, nie mnie się należą, ale tym, których zamiarem jest całkiem się tej służbie poświęcić.

Nie mało tu jest takich, którzy mi często powtarzają to piękne słowo Ojczyzna i przypominają mi moje powinności ku niej. Niech że mi ci

ludzie wskażą sposób służenia ję jako żołnierz, a pewnie zobaczą, czy się do tych powinności poczuwam, ale włóczyć się na sejmy, słuchać wrzasku ludzi nierozsądnych, którymi interes własny kieruje, słuchać twarde wymówki, które jaki taki pod maską patriotyizmu by mi czynił, udawać z jednym, że się nie słyszało, z drugim, że się nie rozumiało, nigdy niebyć samym sobą; tego ja nie umiem, bo się to niezgadza z moim charakterem

Mówią mi tu także, że powinienem pamiętać, com winien królowi, mojej familii i mojemu imieniowi; ja gotów jestem poświęcić się dla króla, ale żebym się miał sam gryść, a potem w jednéchwili popsuć przez prędkość, co jego polityka z wolna układa, a tak nabawić go kłopotu, tego nikt po mnie żądać nie ma prawa.

Mój familii winien jestem iść za

ję radami, kiedy się te z mojem przekonaniem zgadzają.

Mojemu imieniu nakoniec winien jestem być poczciwym człowiekiem, dobrym, odważnym i rzetelnym. Do wyższej polityki nie sięgam, bo to nadto górne na mnie. Mój stryj mówi mi często: jeżeli się w Polsce ożenisz, musisz wziąć żonę, coby ci przyniosła majątek, i związki familijne. Przyznam się, że tego nierozumiem. Jeżeli majątek przez żonę mam nabyć, to pewno będę chudym pacholkiem do śmierci. —

Nie znam smutniejszej sytuacji, jak żyć z łaski żony. Jeżeli w kraju wolnym, jakim jest Polska, nie dosyć jest do zjednania sobie szacunku, aby być istotnie poczciwym, jeżeli dobrodziejstwa królewskie nie jedną mu serc, a roztropna polityka Prymasa nie jedna mu stronników, to słaba będzie nadzieja w związkach mego

ożenienia, tego już doświadczyliśmy w własnej naszej familii. Tym sposobem kiedy sobie wspomnę, czego oni odemnie żądają, to mi aż życie niemiłe.

Czemuż mi przynajmniej pokoju nie dają podczas téj kampanii (a)

Przepraszam cię, moja droga przyjaciółko, że cię tą moją gadaniną nudzę, ale wiesz moja kochana, że znam twoję przyjaźń ku mnie, mimowolnie więc ci się zwierzam z tem, co mię dręczy. Już ulgę czuję od chwili, jak ci je opisałem.

Ja teraz już zdrowszy jestem, chodzę o lasce i mam jechać do wód za dni kilka, ale noga moja jeszcze bardzo jest sztywna; znać ze nerwy były uszkodzone. Jak będę wiedział, do jakich wód mam jechać, to cię zaraz uwiadomię. Wprzód jednak

(b) W wojnie Austrii przeciwko Turkom.

będę u Cesarza, zameldować mu się, że pierwój do wód pojedę, nim do obowiązków służbowych powrócić zdołam.

J. P.

*Listy księżęcia Józefa Poniatowskiego
do króla Stanisława Augusta*

Nro 2.

dnia 7. Kwietnia 1793. (niewiadomo z kąd)

Najjaśniejszy Panie!

Odbieram list Waszój Królewskiej Mości z dnia 29. Marca i na każdy jego artykuł z osobna odpisuję. W liście moim do pana odmieniłem co tylko było niepotrzebne i tak ten list posłałem. Inaczéj sobie postąpić nie mogłem. Jeżeli przeto przyjdzie mi stracić łaski W. K. Mości, będę się smucił nad moją niedolą, tem się przecieź pocieszać będę, że czy prędzej czy później,

WKMość sprawiedliwość oddasz człowiekowi, któremu wszystko odebrano i który przeto honoru swego tem mocniej bronić powinien, że ten mu się jeden pozostaje.

List pana Siversa (a) ani mię zdziwił, ani zmartwił. Tak mało mam, że jak mi wszystko wezmą, to jeszcze nie wiele stracę. A jeżeli jeszcze przyjdzie mi stracić pensyą, którą mi WKMość dajesz, to w tej stracie zallować będę najwięcej dowodu jego łaski, a poleciwszy mu moich przyjaciół i slug, o siebie samego mało się troszczyć będę. Kto czyste ma sumienie, ręce i nogi zdrowe ten zgłodu nieumiera, a ja też welzach chleba maczać nie będę, kiedy go honor sucho jeść każe.

Spodziewam się, że Cesarzowa Rossyjska nawet w gniewie swoim

(a) Posła Moskiewskiego w Warszawie.

nadto jest sprawiedliwa, aby go ze mnie rozciągać i na moją matkę której jedyna zbrodnia jest ta, że mi życie dała. Gdyby czynność jaka sądowa z mojej strony np: zrzeczenie się majątku mogły ją ochronić od tej konfiskacyi, prosiłbym WKMość, abys mi w tem dopomogła.

Nikt więcj odemnie nie czuje okropności położenia WKMości, nad którym gorzko ubolewam, czuję oraz ile podroże do Grodna musi téj bydz przykrą.

Przyznaię się Najjaśniejszy panie do tego, że miałem długi, które WKMość, raczyłeś na siebie przyjąć. Za tę łaskę winienem mu najgłębszą wdzięczność. Zrobiłem te długi w urzędowaniu (b) kiedy sądziłem, że honor WKMości i przyzwoitość wymagały po mnie większych wydatków

(b) Na czele wojska Polskiego

niżeli moje dochody i szczupły majątek pozwalaly. Teraz niezym nie jestem; żyję tylko aby żyć, nie mam więc żadnych innych wydatków jak osobiste, mogę więc upewnić WKr. Mość, że jakożkolwiek szczupłemi będą dochody moje, niebędę więcćj WKMości ciężarem. Moja matka dała mi nieco pieniędzy, i coś jeszcze miałem przy sobie. Nikomu więc nie będę natrętnym.

Jeżeli jeszcze mam prawo prosić Waszą Kr. Mość o cożkolwiek, to bym ją prosił o względy dla moiej siostry, która za granicą przebywa i funduszów potrzebuje.

Wasza król. Mość wymagasz po mnie, abym sam wymienił nieszczęścia, które, jak twierdzą, ściągnął na Niego na Ojczyznę naszą, i na siebie samego. Ostry ten zarzut przymusza mnie, że tu w krótkości przełożę Waszej Królewskój Mości całe moje po-

stępowanie, które niechaj Wasza Królewska Mość sądzi.

Wiesz Wasza Królewska Mość, jak mi żal było opuścić Austryacką służbę, w której byłem sobie zjednał zaufanie i przyjaźń moich naczelników, i łaskę cesarza. Wśród kampanii (przeciw Turkom). Wasza Królewska Mość, jako ojciec rozkazałeś, abym tę służbę porzucił, a ja jak wdzięczny syn posłusznym mu byłem. Przybywszy do Polski, zastałem wojsko, które ledwo można było wojskiem nazywać. Chcąc je nieco do porządku przyprowadzić, musiałem walczyć z przesadami narodowemi, z niechęcią i z intrygami. Przy ciągłych staraniach, wojsko zaczęło się odradzać, a przyjaźń officerów i miłość żołnierza wynadgradzała mi moje trudy. Nigdy się nie wdawałem w rzeczy, które do mnie nie należały, unikałem intryg,

jedynie się poświęciłem powinnościom mego stanu.

Przyszła chwila, kiedy król i naród zapragnęli konstytucyi. Przyzwyczajony będąc do porządku, przywiązany do ojczyzny, znużony odwiecznym naszym nierządem, rozumiałem, że wyjdziemy przecież z feudalnego despotyzmu i z poniżenia, i w skutku tego przekonania mniemałem, że dzień 3. Maja był najpiękniejszy w całym moim życiu. Przysiągłem Bogu i Ojczyźnie, że wiernym będę, i miałem mocną wolę dotrzymania mojej przysięgi. Powróciłem do zwyczajnych zatrudnień, z większym jeszcze jak dotąd zapalem, bo widziałem, czego było potrzeba wojsku, które miało bronić woli króla i narodu. I tak zebrałem pod komendą moją dwanaście tysięcy ludzi, którzy podobni byli do wojska, w którym dawniej byłem służył.

Przyszł moment krytyczny; trze-

ba nam było bronić się w chwili, kiedy dostatecznych środków do obrony jeszcze nie było. Ja wtenczas odważyłem się powiedzieć, że nierozsądną było rzeczą, z tak słabymi siłami walkę rozpoczynać. Prosiłem W. K. Mości, aby dowództwo wojska powierzył komuś doświadczeńszemu odemnie. Oświadczyłem się, że służyć pod nim będę, ale powtarzałem, że z tak małą siłą, jak nasza, trudno było spodziewać się pomyślnego skutku. Lekce sobie ważono to, com mówił, odebrałem rozkaz, a od tej chwili myślałem tylko o tem, aby go wykonać. Moskale weszli do Polski w 64,000 ludzi, kiedy nasze wojsko w kupie nawet niebyło. Ogłocony ze wszystkiego, co do wojny jest potrzebnem, niemając ani magazynów, ani zapasów żadnych, zebrałem przecież całe wojsko, bo mi gorliwość niższych dowódców w pomoc przyszła. Zaczę-

łem kampanią, której raporta moje są dziennikiem. Udało nam się bez straty, krok w krok opór stawiać nieprzyjacielowi pięć razy liczniejszemu, co jedynie winniśmy odwadze żołnierza i zdatności kilku wyższych oficerów. Przyszedł wreszcie nieszczęsny dzień 23. Lipca, kiedy rada W. K. Mości zniewoliła go do przystąpienia do konfederacyi, która teraz panuje nad nieszczęśliwą Polską. — Król kazał; ja mu posłusznym byłem, wbrew mniemaniu wojska całego, które posłuszeństwo wodza słabością nazywało. Nie mogąc już być użytecznym ani W. K. Mości, ani ojczyźnie, złożyłem u nóg Jego, mój stopień wojskowy, prosząc o dymissyą i opuściłem wojsko, którego widziałem być zebranie się, wzrost i upadek.

Winienem był temu wojsku, zdać sprawę z mego postępowania, uczyniłem to więc, a uściskawszy nogi

W. K. Mości oddaliłem się, oplakując los ojczyzny mojej i ubolewając nad tem, żeś mi Król. Mości nie pozwolił zostać przy sobie. Odtąd żadnego dla siebie nie miałem projektu, a stósownie do woli W. K. Mości, obcej nie przyjąłem służby. Wtenczas pan P . . . zrobił adres do wojska, a pan O bez względu na mój stopień i położenie, nasyłał mi rozkazy, które mię obowiązywać nie mogły. Odpisałem jednemu i drugiemu. Na to pan O napisał do mnie list ze wszech miar nieprzystojny, w którym mię wyzywać się zdawał. Tego znieść nie mogłem, odpisałem mu więc, jak mi honor oficera kazał. Takim było moje postępowanie w tej sprawie, jeżeli ona zmartwiła WKMość, powiem wręcz „*bodajbym się był lepij nie rodził*,” ale wyrzutów sobie czynić nie mogę. Zresztą dosyć za to ukarany jestem, gdy ta nieszczęśliwa

korrespondencya pociągnęła za sobą konfiskacyą mego majątku. Co do mojej podróży do Włoch, odbędę ją, jeżeli to koniecznie jest wolą W. Król. Mości; ale upraszam Go, abyś nie nadto nalegał na mnie w tej mierze; bo najprzód niemam na to potrzebnych funduszków, a potem pragnąłbym tej wiosny pomyśleć o mojem zdrowiu, bo bardzo cierpię na nogę. —

J. P.

List ks. J. Poniatowskiego do króla

Bez daty, ale jak się z niego pokazuje, pisany w Maju roku 1794.

Najjaśniejszy Panie!

Mam honor odpisać Waszój Królewskiej Mości na list Jego z dnia 27. Stycznia. Czekalem z odpisem na sposobność, przez którą list odebrałem. Wasza Królewska Mość pozwalasz

mi wynurzyć Mu się zupełnie z me-
mi skrupulami, z moją niespokojnością
i z moją obawą, z powodu rzeczy,
z której mam ofiarę czynić, rzeczy
może blahiej przez się, ale która dla
mnie nader jest ważną z powodu, że
do niej w uczuciach moich wiele wa-
gi przykładam. Piszesz mi Wasza
Królewska Mość, że już zachody zro-
biłeś o dobra Zyzmory, Wielonę, Uszpo-
le i Chmielnik. Niepojmuję wcale, co
to ma wspólnego z przyjęciem znowu
orderów, które złożyłem.

Jeżeli w Rosyi prawa nie zosta-
wiają własności majątku tylko tym,
którzy mają jakiegokolwiek order, to po-
dobno bardzo wielu obywateli w tym-
że samem będzie położeniu, co ja, (to
jest, że im dobra skonfiskują;) jakie zaś
prawa dla nich postanowią, te i dla
mnie niech zastósują.

Gdyby później los Waszój Kró-
lewski Mości tak rozstrzygniętym zo-

stał, iżbym przestał być Jego poddanym, i gdybym w skutku tego w ten czas miał się przedstawiać obcym władzom, i nowe składać przysięgi, skromność mego odzienia (bez orderów), może mi zamknąć drogę do łaski, ale nie powinna zamykać jej do sprawiedliwości.

A zresztą dziś jedne tylko obchodzą mię Zyzmory, z których pobieram dochody, a Wielona należy do mojej matki. Uczpole jest w expektatywie bardzo odległej. A co się tyczy Chmielnika, to Wasza Królewska Mość wiesz dobrze, że dzisiejszy posiadacz jest młodszy odemnie, dopóki więc dzieci nie mam, własność ta mało mię bardzo obchodzić może.

Wasza Królewska Mość piszesz dalej w liście swoim: *On sobie myśli, póki Król żyje, to mię nie opuści.* To jest prawda Najjaśniejszy Panie, wielka prawda, ale w sensie

trochę szlachetniejszym, jak Wasza Królewska Mość sądzić się zdajesz. Żyłem dotąd z łaski Waszjej Królewskiej Mości, i było to dla serca mego istotną słodyczą, że mię los tak źle opatrzył, że mogłem Waszą Królewską Mość uważać, jako bóstwo moje opiekuńcze, które kłosom moim dojrzewać się daje, i żniwa moje sporządza. Kiedy się dochody moje powiększały, lub zmniejszały, i to mi było miło, bo mi się zdawało, że byłem latoroślą szczepioną na wspaniałe drzewo, którego losy podzielałem. Zniosę więc bardzo łatwo zmniejszenie dochodów moich; nadziei zaś moich nigdy zasadzać nie będę na żadnej ujmie dochodów dla tych, których potrzeby najlepsze serce Waszjej Królewskiej Mości opatrywać przywykło.

Co mi Wasza Królewska Mość piszesz o liście Imperatorowej do pana Ingoestrom, z powodu wybuchłej insu-

rekcyi, jest to rzeczą smutną, aleć się tego spodziewać należało w tych okolicznościach.

Co się tyczy długów moich, staram się one zaspokajać, staram się oraz i przyjaciółom usłużyć, a lubo w mniejszym zakresie, dla wszystkich zarówno czynię co mogę. Tym sposobem nikt powodu nie ma do żalu.

Wyczytuje dalej w liście Waszój Królewskiej Mości słowa, które mię mocno zmartwiły. Piszesz Wasza Królewska Mość „W Pepi, syn me- „go serca, sprawi swoje nieszczęście „i moje, i bardzo wielu osób nieszczę- „ście przez ten swój nieszczęsny upor.“ Ach Najjaśniejszy Panie, rozpatrz się Wasza Królewska Mość w listach moich, rozważ całe moje postępowanie od wielu lat, a przekonasz się, że zawsze wolę Jego wyżej cenilem od własnych skłonności; ale tam gdzie

przekonanie wskazuje powinność, tam się poddawać nie podobno.

A zresztą, czemuż Wasza Królewska Mość upierasz się przy tych orderach. Czyliż przymuszony jesteś do dania mi ich koniecznie, czyli też sam o to nastajesz? Ale czemuż się spieszyć.

Niestety, może wkrótce Wasza Królewska Mość, już nie będziesz miał prawa rozdawania onych. Czemuz więc w chwili upadku dawać to, co z krajem upaść musi. To tylko jeszcze powiem, że okoliczności, w których żyjemy, są zupełnie przeciwne obowiązkom, które odbierając orderzy nasze, przyjmujemy na siebie. Jakże nosić order z godłem „za wiarę, prawo i Króla,“ w chwili, kiedy przechodzimy pod panowanie obcej wiary, obcych praw i kiedy król nasz jest więźniem. Jakże ja więc przyjmować mam na siebie

obowjazi, których wypelnienie niepodobienstwem się stalo? Inne rozkazy Waszój Królewski Mości wypelnione zostaly.

Jestem etc. etc.

J. P.

*List księcia Józefa Poniatowskiego
do króla*

Bez daty, ale jak się pokazuje, pisany po wzięciu Warszawy w jesieni roku 1794.

Najjaśniejszy Panie!

Mam honor odpisać Waszój Królewskiej Mości na list z d. 2. bieżącego miesiąca. Znam ja tak dokładnie serce Waszój Królewskiej Mości, iż pewien jestem, iż martwić kogo, nie jest dla Niego przyjemnością. Upraszam Go więc najpokorniej, abys nie obstawał dłużej przy żądaniu, którego spełnienie z mojej strony, tem mi

się nie podobniejszem być zdaje, im się więcej nad niem zastanawiam.

Los Waszój Królewskiej Mości, coraz więcej staje się niepodległym od drobnych osobistych okoliczności, i coraz więcej zawistym od głównych widoków polityki europejskiej. Ja gotów jestem poświęcić nawet przekonanie moje spokojności Waszój Królewskiej Mości, i tym sposobem okupić sobie prawo pielęgnowania Go, ale tak drogo łaski dworskiej kupować nie myślę. Jeżeli przemoc wyjątki od prawa przeciw mnie chce czynić, zniosę spokojuie tę nową losu przeciwność. Gdyby jednak Wasza Królewska Mość pójść miał kiedyś pod straż tych, pod których dziś nadzorem zostawasz, Oh! wtenczas prosić będę, jak o łaskę o to, czego dziś przyjąć nie mogę.

Pogłoski o społeczeństwie, w którym żyję, są aż nadto śmieszne, nie-

mniej jednak przez to są dla mnie bolesne. Postępowanie moje przecież jest bardzo proste, i takie jakie, być powinno u człowieka honoru. Kiedy wszyscy powyjeżdżali z Warszawy i kiedy mi Wasza Królewska Mość radziłeś, abym to samo uczynił, zostałem w Warszawie, a to z dwóch powodów.

1. Aby prędzej wiedzieć, co się z Waszą Królewską Mością stanie.

2. Aby wszystkich przekonać, że nie mam powodu niczego się obawiać.

Ja tu teraz żyję z dawnymi kolegami, ludźmi, którzy dali dowody odwagi swojej, ale którzy się w politykę nigdy nie wdawali. Wszyscy byliśmy radzi, otwarcie ojczyźnie naszej służyć, ale wszyscy wiemy, że słowa nie znaczą, kiedy ich czynem poprzeć nie można. Ja niczego więcej nie pragnę, jak żyć spokojnie i jeżeli to być może do Grodna nie

jeździć, od której to podróży, racz mię Wasza Królewska Mość disposować. Chciałbym siedzieć sobie spokojnie w Jabłonie, skoro dom będzie mieszkalnym, albo do mojej siostry jechać do Wiednia.

Odbieram w tej chwili list od mojej matki bardzo cierpki. Wyrzuca mi ona moje postępowanie, społeczeństwo, w którym żyję, i kłopoty, które ze mnie masz Wasza Królewska Mość. Tymczasem ja niczego, prócz spokojuości nie pragnę, i żyję z 5. lub 7. osobami, którzy od wielu lat dowody mi przyjaźni swojej dawać nie przestają. Do prawdy, Najjaśniejszy Panie, te ustawiczne niepokoje, tak mi życie zatruty, że mi już i nie miłe. Niedawno znowu zapadłem na zdrowiu, i z tego powodu nie mogłem być jeszcze u Barona d' Asch (urzędnika moskiewskiego w Warszawie.)

Skoro będę mógł wyjść, uczynić tego nie omieszkam.

Jestem etc. etc.

J. P.

3. Stycznia (podobno roku 1795.)

Najjaśniejszy Panie!

Wasza Królewska Mość pragniesz odemnie odpowiedzi stanowczój. Otoż Mu ją przesyłam, taką jak mogę, i taką jak czuję, że być powinna. Los ojczyzny moiěj, i los Waszój Królewski Mości jest rozstrzygniiony. Już one nie zawisły od drobnostek, ale od wyższych politycznych widoków. Drobne przykrości, którebym ja mógł ściągnąć na Waszą Królewską Mość nie mogą iść w porównanie z tem, co najlepsze Jego serce by doznało smutku, gdybyś mię widział nieszczęśliwym, zawstydzonym i pozbawionym wewnętrzznego uczucia honoru.

Co się moiěj matki tycze, ta tylko majątku pragnie dla dzieci swoich. Zresztą gdy ja gotów jestem wszelkie z siebie czynić poświęcenia, znajdzie więc ona i w tem, czego ja się zrzekam, dostateczne dla siebie fundusze. Stósownie do tego co rzekłem przyjąć na powrót orderów niemogę. Opuść mię Wasza Królewska Mość, zapomnij o mnie, wyrzecz mnie się, wszystko ja to cierpliwie zniosę. Przyjdzie może czas, kiedy Wasza Królewska Mość odsunawszy od siebie to, co dziś z obcego wynika wpływu, dasz mi prawo zajmowania się Tobą, wtenczas ręce moje, im czyściejszemi zostaną, tem będą godniejszemi służenia Mu.

Jestem etc. etc.

J. P.

List księżęcia Józefa Poniatowskiego do króla z Bruxelli.

dnia 24. Stycznia 1794. roku.

Najjaśniejszy Panie!

Powziąłem i z gazet, i z listów prywatnych wiadomość o nowej burzy, która się na nas wznosi, z powodu wznowienia orderu wojskowego. Mając pewną sposobność pisanja, pozwolisz Wasza Królewska Mość, że Mu otwarcie wypiszę, co w tej sprawie czynić postanowiłem.

Order krzyża wojskowego w Polsce, dwie ma sankcye prawne.

1. Przez prawo, które go postanowiło.

2. Przez potwierdzenie onego za uchwałą nowego sejmu (grodzieńskiego,) który nastąpił po pierwszym sejmie (czteroletnim,) który Waszój Królewskiej Mości, był nadał władzę do wolnego działania w czasie wojny.

Prześladowania, jakich potem doznawali ludzie dobrze myślący, nie zdołały zmusić ich do złożenia tej deklaracyi. Więcej nawet powiem. Sama Wasza Królewska Mość i sejm nawet możecie skasować ten order, ale nie macie prawa odbierać go tym, którzy go prawnie posiadają. Bo ten order nie jest hasłem stronnictwa jakiego, ale jest nadgroda za wojenne zasługi. Nikt więc tego orderu odbierać nie może, tylko sąd wojenny za dekretem na dowodach wspartym, że kawaler krzyża wojskowego ubliżył prawom honoru, albo, że sobie na krzyż nie zasłużył. Tymczasem drugi sejm (grodzieński), który w oczach Polaków jeżeli nie jest reprezentacją narodu wolnego, to przynajmniej postać stawia narodu piszącego sobie prawa, sejm grodzieński, mówię, zatwierdził jednoznacznie to, co Wasza Królewska Mość w tej mierze byleś uczynił.

Pytam się teraz, jakąż władza w Polsce tę uchwałę sejmową zważyć może? Zapewne nie Rada nieustająca. Czyni to więc moc zagraniczna, która nas depcze i niweczy od chwili nieszczęsnego przystąpienia Waszój Królewskiej Mości do konfederacyi.

Polska teraz doprawdy jest dla monarchów, jakby wynagrodzeniem za wszystko to, co im się gdzie indziej nie po chęci wiedzie. Ostrzyli sobie zęby na Francją, a tam się sparzywszy, na Polskę wynagrodzenia szukają.

Odjazd Pana Siewersa, nie podobą mi się, i upatruję w nim na przyszłość nowe nieszczęście. Niech raz tylko rząd Polski da na sobie wymódz przykrą jaką ofiarę, a już nie będzie końca wymaganiom, które ambicya, zła wiara i chciwość sąsiadów naszych na nas wymuszać zechcą. Nie dobrą to jest wróżbą dla nas, że

nowy ambasador (a) jest oraz wodzem setk tysięcznego wojska.

Co się tycze krzyża mego wojskowego, oto jest moje niezmiennie w tej mierze postanowienie. W kraju gdy będą rozporządzenia rządu, mającego po sobie choć pozór prawności, świętami mi będą. Za granicą bawiacemu, jeżeli krzyż wojskowy zaprzeczać zechcą, natenczas wszystkie moje ordery złożę u tronu Waszój Królewskiej Mości, bo między niemi żadnej różnicy czynić nie mogę.

Co się tycze powrotu mego do Polski, nie widzę, jakby mi do niego przyszło, a przecież pragnąłbym być w kraju, aby widzieć raz jeszcze przynajmniej najczulszego ojca, najlepszego opiekuna, i króla najuięsprawiedliwiej

(a) Generał Igelström, który po Sywersie posłem Rosyjskim w Warszawie został. —

nieszczęśliwego. Ale jakże to zrobić. Nadto kochałem kraj, aby spokojnie w nim widzieć tych, co są sprawcami naszego nieszczęścia, naszej zguby i spodlenia, a którzy teraz przybierają nazwisko naszych protektorów i gwarantów; aby spokojnie patrzeć na to, jak nam z pogardą prawa piszą, jak z naszej korzystają słabości, i myśli nasze nawet pętać zamyślają. —

Nie, Najjaśniejszy Panie. Służyłem mojej ojczyźnie w chęci, aby była szczęśliwą. Winszuję sobie, że przynajmniej walczyć za nią mogłem; ale teraz, gdy jej użytecznym być nie mogę, wolę zapomnieć o niej, jak ściągnąć na siebie pozór niedobrego Polaka, gdybym był spokojnym świadkiem okropnego jej dzisiaj położenia.

Jestem etc. etc.

Przypisek.

Takby mi było boleśno, gdyby kto

sądził, że w interesie krzyża wojkowego kierując się uprzedzeniem jakim, lub namiętnością, raczej jak rozsądkiem, iż tu jeszcze powtórzę główne powody, które mną w tej sprawie kierują.

Order krzyża wojkowego ustanowiony został przez króla, upoważnionego przez sejm (czteroletni) do działania podług własnego przekonania podczas wojny.

Po wielu zaszłych w tym względzie sporach, order ten zatwierdzony został przez sejm Grodzieński, który zapewne miał prawo wszystko robić, kiedyć mógł na rozbiór Polski pozwolić.

Pomimo tej podwójnej sankcyi, król zmuszony został podpisać uniwersał kasujący ten order, to jest unieważniający uchwałę sejmową, której unieważniać nie miał prawa. Gdy w owej chwili jakowaś jeszcze była na-

dzieja że Polakami zostaniemy, gdy mię król o to wezwał, a ja przez upor krajowi memu szkodzić i na króla nowych nieprzyjemności ściagać nie chciałem, postanowiłem więc złożyć mój krzyż u nóg krolewskich pragnąc przecież usprawiedliwić postępowanie moje przed całym wojskiem Polskiem, któremu imieniem króla byłem zaręczyl spokojne posiadanie tego honorowego znaku; sądziłem że mi i z siebie ofiarę uczynić należało, i z téj przyczyny wszystkie moje ordery polskie wraz z krzyżem u nóg króla złożyłem.

Gdyby wszyscy moi koledzy, gdyby wszyscy żołnierze polscy mogli na nowo odzyskać krzyże swoje wojskowe, miałbym się za szczęśliwego, gdyby mię król znowu orderami swemi zaszczycił, ale gdy tego spodziewać się nie można, niemógłbym znieść widoku dawnego kolegi, gdybym na

jego wyzucie z orderu wojskowego niemógł odeprzeć podobną ofiarą z siebie uczynioną. Powie mi na to kto może, że wszystkie moje związki z wojskiem, którym dowodziłem, dziś są zerwane, a ja na to odpowiem: że są na tym świecie związki tak poważne, tak święte, że ich nie zerwać nie może.

Jak tylko świat światem niema przykładu, aby wojskowy bez sądu, bez kary i bez poniżenia siebie, mógł utracić znak honorowy, który mu jego zwierzchność wojskowa nadała; odwołuję się w tym względzie do tych walecznych wojowników, którzy krzyż ś. Jerzego lub Maryi Teresy noszą. Odwołuję się do téj zacnej szlachty francuzkiej, co krzyżem ś. Ludwika jest ozdobioną, a czemuż miał żołnierz polski krzyż swój wojskowy utracić? A gdy go utracił, jakże ja

niemam przynajmniej żaloby po tej bolesnej stracie nosić?

J. P.

Dnia 14. Marca roku 1795.

Najjaśniejszy Panie!

Odebrałem łaskawy list WKMości z dnia 10 (zapewne Lutego 1795.) Racz mi wybaczyć WKMość, że się uśmiechnąć musiałem na to, co mi W. KMość o fryzurze mojej mowisz. Dołożyłem starania ile tylko mogłem, aby choć mały harcopik sobie zrobić. Co do loków, już mi to daleko trudniej, a co do fryzury z przodku, to rzecz jest wcale niepodobna, bom docna wyłysiał. Smiem jednak zapewnić W. KMość, że to jest wielką niesprawiedliwością nazywać fryzury nasze jakobińskimi, bo kiedy harcopów nie nosimy, to z czupryny podobni jesteśmy do największych ele-

igantów hierarchii kościelnej w Francyi przed rewolucyą (to jest en abbé), a kto harcop choć mały nosi, to się tak nosi, jak dziś Anglicy lub Emigranci francuzcy i jak cały świat, co się do mody stósuje. Wysoko tapirowane fryzury dzisiaj z mody wyszły, tak jak suknie haftowane, lub trzewiki z czerwonymi korkami.

Dziwno mi, że książę Repnin teraz dopiero trudności robi względem przypuszczenia mię do przysięgi; wszak o tem mowy nie było, kiedy WKMość do Grodna przyjechałeś. Z resztą tak wielkie mam zaufanie w szlachetności i charakterze książęcim, iż śmiałym rachować raczej na jego usłużność o tyle, o ile się to zgadza z jego powinnością, jakbym się lękał dolegliwości, którą by on mógł od nas odwrócić.

Nie mogę wierzyć, aby mi istotnie miano mieć za złe mój sposób życia tutaj, ani tego, że tak mało widuję będących tu Moskali. Odnieśli oni tak znaczne nad nami korzyści, iż dziwić się nie można, że chępliwość ich często górę bierze nad delikatnością, któraby nie kazała mówić o tem przed nami. Rozumiem więc, że lepiej jest oddawszy im, co przyzwoitość każe, zamknąć się u siebie, jak bywać u nich z niechęcią na twarzy. Nadto od wyjazdu WKMości (z Warszawy do Grodna) zdrowie moje znacznie się pogorszyło.

Co się tyczy moich wydatków, są one takie, jak były w chwili wyjazdu WKMości, po kilku oficerów bywa u mnie codzień na obiadach. Są to ludzie nieszczęśliwi, którzy

wszystko potracili. Mamże się przed nimi zamykać?

Zostaje etc etc.

J. P.

Warszawa dnia 25. Marca 1795. r.

Najjaśniejszy Panie!

Korzystam z odjazdu JPana Ryxa aby WKMości odpisać na łaskawy list z dnia 15. Uczynilem, coś WKMość kazał, prócz jednej rzeczy, której uczynić nie mogę. Zlituj się nademną WKMość i nie wymagaj odemnie tego, co mię tak dręczy, że ile razy o tem myślę, to zawsze na jutro zdrowiem tego przypłacam.

Jeżeli koniecznie order jaki mieć trzeba, aby być przypuszczonym i łaskę znaleźć w oczach panów naszych jużem w to zaradził i krzyż Maltański otrzymałem; więcej z siebie uczynić niemogę.

Wczoraj byłem u Gła Buxhowdena, jutro będę u Hr. Suwarowa i u Pana d' Asch, wykonałem więc wszystkie rozkazy WKMości.

Zażalenia, które do WKMości zanoszą na osoby z którymi żyję, dziwią mię bardzo, wszystkie albowiem otrzymały tu „karty pobytu. Co podobno najlepiej dowodzi, że nie są podejrzanemi. Stół u mnie nie jest liczniejszy, jak w tenczas kiedy WKMość bawiłeś jeszcze w Warszawie. Mieszczą się u niego osoby, które pod jednym dachem zemną mieszkać, prócz kilku czasem, których nie zaprosić nie można, kiedy w chwili obiadu do mnie przyjdą. Jedynem mojem życzeniem jest: żyć na wsi (w Jabłonie) jak dom będzie mieszkalny, a potem pojechać do mojej siostry do Wiednia i tam bawić, aż los WKMości się zadecyduje, a potem poświecić się całkiem WKMości. Te-

raz już to, co w moim sposobie myślenia nie zgadzało się z wolą WKr. Mości, stanie się rzeczą obojętną.

Co się tycze przysięgi, jeżeli do tej smutnej łaski przypuszczonym zostanę, czyżbym tego tu odbyć nie mógł? Wszakby to rządowi na jedno wyszło.

Wasza Królewska Mość piszesz mi, abym wydatek mój zmniejszył. Tobym tylko tym sposobem mógł uczynić, gdybym oddalił ludzi, którzy po śmierci księcia Prymasa na moje część się dostali; do roku przecież chować ich muszę, bom się do tego zobowiązał.

Bardzo temu wierzę, że tu pełno mamy śpiegów, ale ja ich się nie lękam, choć podobno i w własnym ich mam domu. Moje postępowanie jest jasne, a mowy ostrożne.

Piszesz mi Wasza Królewska Mość, że zmuszonym będziesz zmniej-

szyc mi moję pensyą. Niech Cię to nie obchodzi; ja się bardzo łatwo do okoliczności zastosować potrafię, to by zaś mię smuciło, gdybyś Wasza Królewska Mość miał być w nie-
możności opatrzenia losu tych, którymi się opiekujesz, kiedy ich bez tego już tak szczęśliwemi mieć nie możesz, jakby tego serce Waszój Królewskiej Mości żądało.

Wszyscy ci, którzy po wzięciu Pragi w moim domu bywali, są jeszcze w Warszawie i odebrali upewnienie, że w tem mieście i nadal spokojnie pozostać mogą.

Bardzo mię zastraszył przypadek Waszój Król. Mości, kiedyś upadł. Cieszy mię niezmiernie, że prócz bólu, przypadek ten złych skutków niemiał.

Racz Wasza Królewska Mość wybaczyć mi, że do tego listu obcej

używam ręki: Uklółem się niedawno w palec, i dotąd piórem jeszcze włożyć nie mogę.]

Zostaję etc. etc.

J. P. (a)

(a) Wszystkie te listy ks. Józefa Poniatowskiego pisane są w języku francuzkim, z którego na polski język je przełożyliśmy.

PORWANIE KROLA

STANISŁAWA AUGUSTA.

przez

Konfederatów w Warszawie

dnia 3. Listopada 1771,

**Porwanie króla Stanisława
Augusta przez konfederatów**

w Warszawie

d. 3. Listopada. 1771.

Dnia 3. Listopada w niedzielę między 9. a 10. godziną wieczorną, król powracał od wuja swego księcia Czartoryskiego kanclerza W. Litewskiego. Orszak królewski zwykle bardzo skromny, tego dnia jeszcze był mniejszy jak zwyczajnie: kamerdynerów król już był odesłał do zamku, również i ulani już się na

kwatery swoje byli rozjechali; przed pojazdem królewskim jechało tylko dwóch dworskich z pochodniami, za nimi kilku oficerów służbowych, dwóch dworzan szlachty i jeden podkoniuszy. Adjutant jeden siedział przy królu w powozie, dwóch paziów jechało obok karety, za którą stało dwóch hajduków i dwóch lokai.

Noc bardzo ciemną była, król ledwie był 200 kroków od pałacu książęcia Czartoryskiego odjechał, kiedy między pałacem biskupa krakowskiego i pałacem hetmana Braniciego ludzie nieznajomi konno jadący odcięli karete od tych, którzy ją poprzedzali. Służba królewska rozumiała, że to był patrol Moskiewski, owi ludzie albowiem po moskiewsku między sobą rozmawiali. Podkoniuszy przed powozem królewskim jadący, wołał na nich, aby się z drogi umknęli.

Lecz gdy oni pomimo tego wez-

wania gromadzili się koło powozu, przyskoczył z boku inny oddział konnych, który na forysia i na przednie konie królewskie uderzył. Jeden z tych ludzi forysiewi pistolet do piersi przyłożył i w miejscu go zatrzymał, inni strzelili do stangreta, inni obskoczyli powoz i ognia z ręcznej broni dawać zaczęli.

Jeden z hajduków, który im opór stawiał, dwoma przeszyty kulami upadł na ziemię, drugi w głowę pałaszem cięty został; jednego pazia z konia ściągnięto i tego konia zabrano. Zabito także konia podkoniuszego i konia jednego z dworzan przodem jadących. Powoz przestrelony został; kule zewsząd świsnęły. Ale ręka opatrzna ochroniła życie króla, którego futro kilku kulami przeszyte zostało, on przecież najmniejszej rany nie odniósł. Król nareszcie otworzył drzwiczki u karety. Adjutant po je-

dużej stronie wysiadł, a król po drugiej w celu ujęcia przed najeźdźcami. Lecz w tej chwili jeden z zbrojcow uchwycił króla za włosy i z okropnemi przekleństwami rzekł do niego. *Teraz cię mamy, teraz ostatnia wybiła twoja godzina.*

Odebrano królowi zaraz jego szpadę. Jeden z tych napastników strzelił tak blisko z pistoletu, że król na twarzy ogień strzału uczuł, drugi pałaszem ciął go w głowę i głęboką mu zadał ranę.

Zajadłość, z jaką ci ludzie na życie króla nastawali, na dobre mu wyszła, bo w tym zamierzaniu żaden z nich ani dobrze z pistoletu mierzyć ani ostrą bronią godzić na niego nie mógł. Na końcu dwóch z tych ludzi porwali króla za kolmierz i ściągnęli go między swoje konie.

Potem klusem z miejsca ruszyli, wlekąc króla między sobą aż do pa-

lacu komissyi skarbowej mniej więcej o 500 kroków od miejsca, z którego go byli wzięli.

Tymczasem adjutant królewski, równie jak owi oficerowie którzy od samego początku od karety odcięci zostali, zaalarmowali zamek, z kąd warta natychmiast pobiegła na miejsce, gdzie król napadniętym został.

Ale już było za późno, już króla tam nie znaleźli, tylko kapelusz jego krwią zbaczony. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. O tem jednak powątpiewać nie można, że go krolobojcy owi porwali; ledwie kto śmiał sobie podchlebiać, że przy życiu był został.

Noc pomnażała jeszcze powszechne zamieszanie. Nikt nie wiedział co miał czynić. Krolobojcy tym czasem tem więcej mieli czasu aby króla uprowadzić. Było ich czterdzieściu. Wszyscy byli konno mało, więc

powodu mieli lękać się warty zamkowej, która z samą piechoty złożoną była.

Królobojcy wiedząc, że król którego między końmi swymi wlekli, ledwie oddycha i że dalej iść nie może, wsadzili go na konia, tak jak stał to jest boso w pończochach i z gołą głową. Tak przybyli do okopów, któremi miasto jest obwiedzione. Tam kazali królowi przesadzić przez okop. Zwinął się dwa razy koń pod królem i za drugą razą nogę złamał. W ten czas napastnicy króla z wielką trudnością z błota dobyli i na innego konia wsadzili, w tem zdarzeniu król futro swoje w błocie zostawił.

Ledwo król owe okopy był przebył, gdy konfederaci rzucili się na niego i podarli na nim suknię, chcąc z niej zedrzeć gwiazdę orderową dyamentami sadzoną którą nosił, i zabrali

mu wszystko, co tylko miał przy sobie, nie zostawiwszy mu, tylko chustkę i mały pugilares, którego przy nim nie znaleźli.

Zdaje się, iż owi konfederaci, od chwili jak się za okopy miejskie dostali, pewni już byli zdobyczy swojej. Jakoż rozbiegli się po większej części bądź to że na wyznaczone sobie stanowiska spieszyli, bądź że naczelników swoich o wzięciu króla uwiadomić chcieli, w dowód czego mogli pokazać gwiazdę, którą z króla byli zdarli. Tu w ten czas z owych czterdziestu, którzy z razu byli nie zostało się przy królu, jak siedmiu.

Noc tak była ciemną, że owi napastnicy jedni drugich widzieć nie mogli. Zjechali więc z drogi i przez błota jak na ślepo po polach się błakali. Król musiał iść z nimi pieszo, lubo w tym błocie trzewik był zos-

tawił a oni przecież żadnego na to względu nie mieli. Zdaje się jednak, że Bóg najwyższy owych ludzi ślepotą dotknął, bo zamiast coby byli mieli od Warszawy się oddalić, to w koło krążyli raz konno, to znowu pieszo. Na koniu królewskim strzeżona tak były krótkie, że król ledwie się na siodle swoim mógł utrzymać. Prosił ich więc król, aby go dłużej nie dręczyli i konia innego oraz bat mu dali. Co też i uczynili. Gdy król spostrzegł, że byli zbłądzili i nawet że nie wiedzieli gdzie byli, i gdy się przekonał, że się na drodze ku Burakowi znajdował rzekł do nich: *Nie idźcie w tę stronę, tam bowiem stoją Moskale.*

Ta przestroga dała im poznać że od nich uciekać niechciał i bardzo ich ku niemu złagodziła: zwrocili się więc ku Bielanom i przez bezdroża do Bielańskiego lasu wie-

chali. Od chwili, jak król i konfederaci za okopy miejskie się byli dostali, słyszał król, jak się naczelnika swego pytali, czyliby już nie był czas aby go zabić. Takie zapytania coraz częściej powtarzali.

W tej stanowczy chwili król okazał stałość umysłu większą, jak niebezpieczeństwo, w którym został. Wspierał go w tej niebezpiecznej chwili pomysł dowodzący wielkiej stałości jego umysłu; powziął bowiem król zamiar dać się zaprowadzić owym konfederatom! tam, gdzie go zaprowadzić chcieli, to jest do naczelników związku konfederacyi Barskiej a to w celu i w nadziei, że ich zdoła na swoją stronę przeciągnąć.

Tymczasem wzmagala się niepokojność w Warszawie, wojsko koronne zbierało się na stanowiska swoje oczekując rozkazów, dokąd się

udać. Każdy chciał spieszyć tam, gdzie myślał, że króla napotka; ale każdy zastanowiwszy się, wahał się spieszyć za królem, jakoż iść za nim w pogon, lub w miejscu pozostać, równie dla niego niebezpiecznem stać się mogło.

Spieszyć za królem i dogonić go groziło mu śmiercią z rąk jego napastników. Czekać dnia, było to zostawić im czas pożądany do uwiezienia monarchy. W każdym razie król w największym niebezpieczeństwie się znajdował. Wielu znakomitych panów dowiedziawszy się o porwaniu króla, wsiadło na konie, aby pędzić za nim, jedni z nich przybyli do okopów, na miejscu, gdzie król one był przebył i znaleźli tam futro krolewskie krwią zbрызane, kulami przeszyte i porabane. Widok ten wszystkich przeraził tak dalece

że ledwo już kto nadzieją się cieszył, że król życie był ocalił.

Kiedy tak w Warszawie wszyscy trwogą przerażeni byli, gdy konfederaci którzy króla byli porwali, dostali się do lasu Bielańskiego; lecz tam niebawnie trwogą ich przeraziło wołanie straży moskiewskich; rozumieli oni, że to była pogoń za niemi spiesząca, po krótkiej więc z sobą naradzie czterech z pomiędzy nich się rozbiegło, trzej zaś zostali się przy królu i zmusili go, że dalej z nimi jechać musiał.

Po krótkiej chwili nowy odgłos straży moskiewskiej nową trwogą przeraził owych konfederatów, z których dwaj z nowu w las pobiegli, a tak jeden tylko pozostał przy królu. Obaj byli pieszo. Król, którego siły już docna wycieńczone były, powiedział do tego konfederata, który się był przy nim został: *Jezeli mię*

złąd żywego chcesz uprowadzić to mi pozwól choć na chwilę spocząć. ale on pogroził królowi palaszem, przymusił go iść z sobą dalej i powiedział mu: że na nich pojazd za lasem czeka; szli więc obydwaj dalej i doszli do klasztoru Bielańskiego o milę od Warszawy, gdy do farty przyszli zdawało się, że ow napastnik, co się przy królu był został, nagle był zmienił chęci swoje, że go jakoweś trwoży niespokojności, tak że nakoniec rzekł, jakby sam do siebie: *a przecież on moim jest królem! Tak jest*, odpowiedział król, *i dobrym królem, który ci źle nie życzy*. Tymczasem król spostrzegł, że ow towarzysz jego był jak błędny i że drogi wcale nie widział. W tenczas król rzekł do niego: *widzę że drogi nie wiesz, i że w całe jesteś, jak nie swój, daj mi wejść do klasztoru a ty ucieczką się ratuj,*

Nie, odpowiedział konfederat *nie mogę bom przysiągł*, i tak poszli dalej, pewnego nie trzymając się kierunku. W tenczas król biorąc pochóp z odpowiedzi konfederata, zaczął mu tłumaczyć, że żadna przysięga go od téj uwolnić nie może, którą królowi był wykonał i pokilkokrotnie to samo mu powtarzał, aż przyszli pod Marimont pół mili od Warszawy. Konfederat przy królu będący wesółym się być okazywał i na wszystkie strony rzucał oczami, bądź to, że nowego się spodziewał towarzysza, bądź że odmienne już względem króla był powziął zamiary. Król osłabiony i ranny ledwie mógł za nim zdążyć, miał on na jednej nodze trzewik, na drugiej but, prosił więc owego konfederata, aby mu pozwolił nieco odetchnąć, na co tamten pozwolił. Usiadł więc król na darni i korzystał z téj chwili, aby towarzyszowi swemu wystawić

naturę przysięgi i dowieść mu, że ta którą konfederatom był złożył, żadnej nie miała wagi.

Człowiek ten zaczął króla z wielką uwagą słuchać, a król, który jak wiadomo, bardzo jest wymowny, wnet przekonał człowieka, który już czuł nieprawość swego postępowania, i którego serce już Bóg Najwyższy był poruszył. W tenczas ow człowiek powiedział królowi. „Jeżeli cię wolno puszczać, to mię śmiercią skarżę, Nic ci się złego w Warszawie nie stanie, rzekł król, ale jeżeli mi nie wierzysz, to się ratuj, póki jeszcze czas a jeżeli mię napotkają to cię zapewniam, że odmienną wskażę drogę, jak tę którą uchodzić będziesz.“ Ledwie król te słowa wymówił, a liści ow człowiek upadł na kolana przed nim, wyznał swój błąd, prosił o przebaczenie i z prześladowcy króla stał się odrazu jego wybawcą.

Król dał mu króleskie swoje słowo na to, że mu się nie złego nie stanie. W tenczas król postanowił zwrócić się ku miastu. Na szczęście był tam niedaleko młyn, do którego zapukali ale na próżno bo już wszyscy spali. W tenczas ow konfederat wybił szybę u okna i prosił młynarza o przytułek dla pana jednego, którego zbójcy byli napadli; ale nalegania te były bezskuteczne, bo młynarze rozumieli, że to są złodzieje, którzy się do nich dobyć chcieli. W tenczas król sam się do okna zbliżył i rzekł: gdybyśmy byli złodzieje, toby nam równie łatwo było całe okno wybić i wnieść tak jakemyś jedną szybę wybili; otwierajcie więc i niczego się nie bojcie.“ Głos króla dobre na tych ludzi uczynił wrażenie, młynarze otworzyli królowi, który wszedłszy do izby natychmiast w pugilaresie, którego mu byli

konfederaci nie odebrali, napisał ołówkiem te słowa do generała Kokcei komendanta gwardyi pieszej koronnej: „Cudem prawie ratowałem się z rąk napastników, znajduję się w małym marymontskim młynie, przyjeźdź po mnie jak najprędzej. Ranny jestem ale nie bardzo.“

Król, którego młynarz mniemał być obywatelem z rąk zbójców się ratującym, ledwie zdołał nakłonić tego człowieka, aby z owym biletem szedł do miasta. Tymczasem ow konfederat królowi wszystko chciał zwrócić, co mu byli odebrali jego towarzysze w ten czas kiedy go byli przy okopach obdarli, ale mu król wszystko zostawił, prócz wstęgi orderu orla białego.

Tymczasem generał Kokcei odebrał bilet królewski. Wiadomość o ocaleniu króla roznieśli się natychmiast po całym mieście. Generał Kok-

cei nie bawnie z oddziałem gwardyi przybył do młyna. Ow konfederat słysząc gwar przybywających i poczuwając się do powinności strzeżenia króla, pospieszył z dobytą szablą ku drzwiom. Gdy wyrozumiał kto się do nich zbliżał, otworzył je na tychmiast. Król drzymał na lichym łóżku, okryty wytartym płaszczem młynarza. Generał Kokcei rzucił się do nóg królowi ręce jego łzami zrosił. Młynarz, młynarka, ich dzieci z jednej strony zmieszani tem co widzieli, także się królowi do nóg rzucili i pojąć niemogli, że ów pan, który się z rąk zbójców był wydobył i którego oni na dworze tak długo wytrzymali, że to był ich król, którego oni teraz w domu swoim mieli. Król łagodnymi słowami do nich przemówił. Pierwsze pytanie króla do generała Kokcei było aby się dowiedzieć, co się było stało z towa-

rzyszami jego w téj smutnej przygodzie. Dowiedział się król ze smutkiem, że jeden z jego hajduków był zabity, a drugi ciężko ranny. Ta wiadomość mocno króla zasmuciła.

Nakoniec król wsiadł do powozu jenerała Kokcei i pojechał z nim do Warszawy.

W pierwszych chwilach, kiedy się wiadomość o oswobodzeniu króla rozniosła po mieście, sądził niejeden, że to tylko była rzucona pogłoska, aby na chwilę zaspokoić zatrworzone umysły. Chcąc przecież widzieć istotną prawdę, zebrał się wielki tłum ludzi ku stronie od której król miał powrócić. Cały ten okrag miasta jaśniał od blasku pochodni. Zebrały się tam osoby wszystkich stanów, które cudem nazywały ocalenie króla, temu cudowi przypatrzeć się chciały. Około godziny piątej z rana spotrzeżono oddział gwardyi, który kró-

lowi z Marymontu towarzyszył. Okrzyki radośne ze wszystkich stron się odbijały. Te okrzyki towarzyszyły królowi aż do zamku, wśród wielkiego tłumu ludzi. Gdy król na dziedziniec zamkowy wjechał, zastał na nim wielu bardzo panów i dam, których zaniedbany ubiór okazywał ich niespokojność o życie króla.

Kiedy król wysiadł z powozu, wszyscy rzucili się ku niemu. Całowano jego ręce. Każdy się naocznie, każdy się z dotknięcia nawet chciał przekonać, że król ocalony, że król zdrów.

Wśród téj sceny, która się raczej czuć niż opisać daje, ow napastnik konfederat ściągnął na siebie uwagę wszystkich i wzbudził najczulsze uczucia. Zapomniano zamiaru jego zbrodniczego i upatrywano w nim tylko tego, który był króla ocalił. Wszyscy więc cisnęli się do niego, wszy-

scy błogosławili mu i najtkliwszemi do niego przemawiali słowy.

Stanisław August krwią spryskany w ubraniu zastósowanem do okropnego położenia, w jakim się był znajdował przez kilka godzin, zdawał się w tej chwili większym, jak w dniu kiedy go jednomyślne głosy narodu na tron powołały. Przyznawał on nieraz potem, że to była najszczęśliwsza w życiu jego chwila.

Król udał się z dziedzinca zamkowego do swoich pokojów, i nim nawet przyzwał lekarzy, którzy ranę jego opatrywać mieli, skłonił się do żądania tych, którzy szczegóły jego porwania wiedzieć pragnęli.

Uprzejmość, z jaką opowiadał to, co mu się było zdarzyło zajęła jaknajmocniej wszystkich, zdawało się bowiem, że wcale nic o sobie nie mówił że to, co on cierpiał, cierpiał był człowiek jemu zupełnie obcy. Po skoń-

czonem opowiadaniu, król pożegnał przytomnych; i lekarzy do siebie wezwał.

Chirurgowie w tenczas opatrzyli ranę królewską. Znaleźli oni skórę na czaszce przeciętą, i kość nadwężoną, krew skrzepla i stężała w skutku tegoż, król tak długo był z gołą głową na ostrem zimnie sprawiła, że opatrywanie rany jego bardzo było bolesne.

Tymczasem służba dworska zajęła się owym konfederatem, który był z królem przyjechał. Z indagacyi którą z niego wyprowadzono, oraz z tego, co król z niego był wyrozumiał, pokazało się to, co następuje.

Człowiek ten przybierał nazwisko Kosinskiego. Ale to niebyło jego prawdziwe, nazywał się bowiem Kuzmin i pochodził z małego miasteczka tegoż nazwiska na Wołyniu. On zaś twierdził o sobie, że był z krakow-

skiego, że przez niejakiś czas był bawil w Warszawie, że się ztamtąd oddalił z obawy, aby go do odpowiedzialności do sądu nie pociągnięto, że potem poszedł do konfederacyi, gdzie mu regimentarz Puławski dał patent na oficera.

Wyznał prócz tego, że rzeczony dopiero Puławski wybrał był jego (Kosinskiego) drugiego Łukawskiego, i trzeciego Strawinskiego, aby przewodniczyli zamachowi przeciw królowi, i że im na krucifix w Częstochowie przysiądz kazał, że króla żywo pojma albo, że go zabija, gdyby się żywo pojmać nie dał.

Że po złożeniu przysięgi, owi trzej hersztowie sami sobie 37 towarzyszków wybrali z którymi od miesiąca z Częstochowy w podróż się wybrali do Warszawy. Dnia 2. Listopada wjechali, każdy swoją drogą, edni na koniach, drudzy na wozach

do których byli konie swoje poza-przegali w których to wozach poukrywali odzież swoją, broń, siodła między słomę i między worki zbożem nasypane, że się tak w Nowem-mieście zebrali w pewnym domu klasztornym.

Wyznał dalej, że od chwili jak do miasta wjechali, najdokładniejsze mieli wiadomości o wszystkim, co się koło króla działo, że w niedzielę (d. 3. Listopada) wiedzieli, o której godzinie powoz królewski miał być zaprężony, wiedzieli, że miał do księżęcia jechać. Stosownie do tych powyższych wiadomości, ułożyli plan swój i rozstawili ludzi ku miodowej ulicy, na której umyślili porwać króla do zamku wracającego.

Wyznania te Kosinskiego stwierdzone zostały przez list Puławskiego pisany do Łukawskiego, który w suknach jego znaleziono, gdy go w kil-

ka dni potem pojmano o kilka mil od Warszawy.

Z listu Puławskiego widać było, że wódz ten zalecał Łukawskiemu dążyć wspólnie z współtowarzyszami swymi do wykonania danego im zlecenia; że Kosinskiemu obiecano patent pólkownika, nie pierwój jednak aż wykona to, do czego się był zobowiązał.

Tu jeszcze dodać należy, że Strawinski, jeden z hersztów był doznał dobrodziejstwa króla, który mu jako w biednym stanie będącemu zasilek pieniężny był posłał.

Po tem zdarzeniu wytoczono spis-kowym z wszelkimi formalnościami prawnemi sprawę, której wypadkiem było, iż dwaj przywódcy zbrodni dali za wyrokiem gardło, a trzeci, to jest, Kuźma za usilnem staraniem samego króla, na wygnanie tylko skazanym został.



41174/16